

LIBER MORTUORUM

Śp. Ks. Profesor dr hab. Bogusław INLENDER

(1922 – 2006)*



Urodził się 6 listopada 1922 roku w Warszawie. W latach 1929-1935 uczęszczał do szkoły podstawowej prowadzonej przez Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstanek w Warszawie. Po jej ukończeniu rozpoczął naukę w szkole średniej w Gimnazjum im. Ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie, gdzie po czterech latach uzyskał małą maturę, uprawniającą do dalszej nauki w klasach licealnych. Wybuch wojny i likwidacja szkół średnich przez władze okupacyjne uniemożliwiły kontynuowanie nauki w szkole i skłoniły do podjęcia jej na tajnych kompletach. W latach 1939-1940 ks. Inlender pracował jednocześnie społecznie jako opiekun z ramienia Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej w Warszawskiej dzielnicy Marymont.

Wobec wznowienia w Warszawie nauki w kilku szkołach licealnych o profilu zawodowym przez miejskie władze oświatowe, w 1941 roku podjął naukę w Państwowej Szkole Chemicznej (dawne Liceum), w której wykładowcami było wielu profesorów polskich szkół wyższych, co wpływało na poziom nauczania i dawało możliwość zaliczenia w przyszłości wykładów i zajęć na studiach wyższych.

* Nota biograficzna o życiu i działalności naukowej ks. Bogusława Inlendera była już wcześniej publikowana w *Warszawskich Studiach Teologicznych*: II/1984, 201-202; XI/1998, 473-480.

Po uzyskaniu dyplomu ukończenia szkoły ks. Inlender podjął pracę w podwarszawskich Zakładach Ceramicznych. Jednocześnie uzupełniał wiedzę humanistyczną w tajnych zespołach samokształceniowych. Włączył się w działalność katolickich organizacji młodzieżowych. Przeszedł podstawowe szkolenie wojskowe, brał udział w kolportażu i redagowaniu prasy podziemnej.

W roku 1943 wstąpił do Warszawskiego Seminarium Duchownego i podjął naukę na tajnych kompletach seminaryjnych. W roku 1944 ukończył I rok filozofii.

Po wybuchu Powstania Warszawskiego w sierpniu 1944 roku otrzymał przydział do służby w łączności i do służby sanitarnej, którą pełnił do końca działań powstańczych, po czym został wywieziony wraz z ludnością Warszawy w rejon Kielc. Przyjęty do Seminarium Kieleckiego ukończył II rok filozofii. W 1945 roku powrócił do Warszawy, aby podjąć studia na I roku teologii w Seminarium Duchownym i jednocześnie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Sześćoletnie Seminarium ukończył w 1949 roku i otrzymał święcenia kapłańskie 12 marca 1949 roku. Pracę kapłańską rozpoczął jako wikariusz i prefekt szkół w Milanówku koło Warszawy, pozostając studentem Wydziału Teologicznego. W roku 1950 uzyskał stopień magistra teologii w zakresie teologii moralnej na podstawie pracy: *Problem hierarchii celów małżeństwa u św. Alfonsa Liguori*, związanej z nowymi propozycjami teologicznymi w zakresie etyki małżeńskiej. Promotorem pracy był kierownik Katedry Teologii Moralnej Ogólnej i Etyki ks. prof. Zygmunt Kozubski. W roku 1951 objął funkcję asystenta przy tej Katedrze.

W latach 1951-1952 pracował jako prefekt w Niższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Warszawskiej, a następnie objął funkcję kapelana w Zakładzie Wychowawczym Sióstr Elżbietanek w Otwocku koło Warszawy, kontynuując studia na kursie doktorskim. Obowiązki asystenta pełnił aż do przeniesienia Wydziału Teologicznego na Akademię Teologii Katolickiej, gdzie w roku 1955 uzyskał doktorat na podstawie rozprawy: *Społeczne uwarunkowanie moralności w świetle etyki tomistycznej i socjologii współczesnej*, której promotorem był ks. prof. Walenty Urmanowicz.

W roku 1956 objął funkcję adiunkta na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej, a w latach 1957-1958 funkcję tę pełnił na Wydziale Filozofii przy Katedrze Etyki. W roku 1957 rozpoczął wykłady z teologii moralnej i etyki w Warszawskim Seminarium Duchownym, a od roku 1962 również wykłady i ćwiczenia w ramach utworzonego Akademickiego Studium Teologii Katolickiej. W I semestrze roku akademickiego 1961/62 miał jednocześnie wykłady zlecone z teologii moralnej na Wydziale Teologicznym KUL.

Na rok akademicki 1963/64 otrzymał stypendium naukowe i wyjechał na studia uzupełniające do Francji, gdzie uczestniczył w wybranych zajęciach dydaktycznych w Instytucie Katolickim w Paryżu (teologia moralna) i w Uniwersytecie Paryskim (historia filozofii i socjologia moralności). Prowadził jednocześnie własne poszukiwania związane z planowaną habilitacją. Celem bliższego poznania środowisk teologicznych i metod pracy nawiązał kontakty z innymi uczelniami przebywając w tym okresie również w Louvain, Fryburgu Szwajcarskim i Rzymie.

W związku z podjętymi pracami zespołu moralistów polskich nad nowym ujęciem całokształtu teologii moralnej odbył w latach 1970-1971 podróż do Belgii i Włoch celem wykorzystania doświadczeń tych środowisk i konsultowania wyników prac uczelni polskich.

W latach 1974-1988 był członkiem Komisji Episkopatu Polski do Spraw Nauki. Z inicjatywy Komisji przedstawił referaty na Kongresach Teologicznych w Krakowie i Lublinie na temat kultury chrześcijańskiej i roli Magisterium w teologii. Na plenarnej sesji Konferencji Episkopatu Polski referował nowe tendencje we współczesnej teologii moralnej.

W roku 1974 został powołany na pięcioletnią kadencję na członka Papieskiej Międzynarodowej Komisji Teologicznej w Rzymie. Na jej dorocznych sesjach przedłożył opracowania na temat mocy wiążącej norm moralnych, sytuacji małżeństw niesakramentalnych i chrystocentrycznego charakteru etyki chrześcijańskiej. Na zlecenie Kongregacji Nauki Wiary opracował obszerną ocenę projektu nowej systematyzacji teologii moralnej.

Od roku 1957 był członkiem Sekcji Polskich Teologów Moralistów i na jej zjazdach kilkakrotnie wygłaszał referaty i przedstawiał sprawozdania naukowe. W latach 1981-1986 pełnił funkcję przewodniczącego Sekcji.

W roku 1988 habilitował się na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W roku 1990 objął na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie stanowisko docenta, a w roku 1991 profesora nadzwyczajnego.

W latach 1979-1989 brał udział w międzynarodowych kongresach teologów moralistów w Monachium, Hamburgu, Brixen i Passau, gdzie przedstawił między innymi problem teologicznej argumentacji w etyce społecznej. Na spotkaniu moralistów w Heiligenkreuz przedstawił referat na temat aktualnej sytuacji w katolickiej teologii moralnej.

Był czynny w zespołowej pracy naukowej i wydawniczej. W latach 1954-1958 współpracował z zespołem redakcyjnym kwartalnika *Collectanea Theologica*. W latach 1984-1990 był członkiem redakcji Warszawskich Studiów Teologicznych. W roku 1965 zainicjował pracę zespołu teologów moralistów i etyków środowiska krakowskiego i lubelskiego, mającą na celu metodologiczne doskonalenie wykładu katolickiej teologii moralnej. W latach 1980-1990 czynnie uczestniczył w analogicznej pracy zespołu moralistów środowiska warszawskiego.

Od roku 1970 był członkiem zespołu redakcyjnego przygotowującego z inicjatywy Sekcji Teologów Moralistów kolejne wydania opracowanego zbiorowo podręcznika teologii moralnej w jej nowym układzie. Jako współautor brał udział w przygotowaniu niemieckiego wydania zbiorowej pracy z zakresu pneumatologii (Lipsk 1980). Był członkiem polskiego zespołu redakcyjnego kolejnych wersji Katechizmu Kościoła Katolickiego.

W swojej pracy związanej z Wydziałem Teologicznym jak i w zespołach nieformalnych ks. Inlender zmierzał do utrzymania kontaktu środowiska polskiego z szybkim rozwojem teologii w Kościele i stworzenia nowego ujęcia moralności chrześcijańskiej w oparciu o źródła biblijne i wiedzę o psychologicznych i społecznych uwarunkowaniach moralności. Przywiązywał wagę do kontaktów naukowych przede wszystkim poprzez bezpośrednią wymianę poglądów i ocen. Dostrzegał potrzebę krytycznego asymilowania w teologii polskiej nowych propozycji, a jednocześnie otwarcia na nowe, niekiedy podstawowe problemy w teologii moralnej.

W tym duchu współdziałał ze środowiskiem moralistów także po zakończeniu, w 1994 roku, pracy na Wydziale – poprzez konsultacje i oceny opracowań Kolegów i studentów.

Zmarł 9 IV 2006 roku w domu Sióstr Elżbietanek w Otwocku.

NASZE POŻEGNANIE*

Ekscelencje, dostojni księża, wielbne siostry, drodzy zebrani.

Zasmuceni bolesną wiadomością przybyliśmy tu, do serca mazowieckiej ziemi – do Otwocka - aby łączyć się z Tobą nasz Ojciec, bracie, wujku Bogusławie: my tutaj i siostra w Olsztynie – w nieustającej modlitwie.

Pragniemy towarzyszyć Ci w Twojej ostatniej ziemskiej wędrówce do ziemi Twoich korzeni, trudnych lat wojny, powołania, trudów kapelańskiej pracy, a teraz ziemi wiecznego spoczynku w drodze do domu Ojca.

W tej bolesnej chwili godzi się przypomnieć w krótkim pożegnaniu – doczesną ziemską drogę naszego brata, wujka Bogusława Inlendera, która była i na zawsze pozostanie dla nas przykładem pokory, miłości, nauki, pracy i oddania do końca Najwyższemu.

Urodzony 6 XI 1922 r., w Warszawie w rodzinie wojskowej, przeniesionej z Krakowa tuż po odzyskaniu niepodległości Polski.

Ojciec - oficer w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych - korespondent wojenny, potem dziennikarz. Matka urzędnicza, absolwentka seminarium nauczycielskiego. Obydwójce pochodzenia galicyjskiego z południowych kresów Rzeczypospolitej.

Bogusław całą wczesną i szczęśliwą młodość spędzał w kręgu rówieśników, kolegów szkolnych i wielu ciekawych ludzi. Dorastał wraz z miejscami gdzie mieszkał, (przy Haukego, Promyka, Felińskiego i Gdańskiej), na nowo powstającym dziennikarskim Żoliborzu. Wszystko to obok fortów historycznej Cytadeli, parków Moniuszki i Żeromskiego, gęstych topoli na wiślanej skarpie i górujących ponad, strzelistych wież sanktuariów: Św. Stanisława Kostki, kościoła Marymonckiego i SS. Zmartwychwstanek. Zapamiętał na długo tę dziewiczą przyrodę nadwiślańskiego krajobrazu, którą wspominał po latach w swojej dojrzałej poezji.

Absolwent męskiego gimnazjum i liceum im. Ks. Józefa Poniatowskiego. Jako jeden z prymusów słynnej „Poniatówki” (którą wcześniej kończył mój ojciec i stryjowie)- znany był z pokory i uczynności, którą później z narażeniem życia i zdrowia poświęcał innym. Ostatnie dni sierpnia 1939 r. – to rozstanie ze swoim ojcem na zawsze i początek tragicznych doświadczeń, podczas mobilizacji młodzieży z żoliborskich gimnazjów do Szkolnego Batalionu Przysposobienia Wojskowego. Z nadejściem okupacji pogłębiał naukę na tajnych kompletach i szybko chłonał niezbędną praktyczną wiedzę obronną. Wielokrotnie uczestniczył w przygotowaniach do akcji powstańczych, a także w pracach kurierskich i pomocy sanitarnej. Ciężko pracował w kawęczyńskiej olejarni, by ustrzec się przed represjami okupanta. Kapitulacja Żoliborza zamknęła okres czynnej obrony. Kiedy nastał czas niszczenia całej dzielnicy, po klęsce powstania, nastąpił tragiczny długi eksodus. Wraz z ludnością cywilną wypędzono nas z domu w nieznaną drogę i dramatyczny transport do pruszkowskiego obozu (słynnego „Dulagu”).

* Tekst autorski „Rodzinnego pożegnania” – w imieniu siostry i rodziny, wygłoszony podczas uroczystej mszy św. żałobnej w trakcie ceremonii pogrzebowej ks. prof. Bogusława Inlendera w dniu 12 IV 2006 r. w Kościele p.w. Św. Wincentego 'a Paulo w Otwocku przy ul. Kopernika 1 przez siostrzeńca Piotra Grabowskiego z Olsztyna.

Czas powstania, tułaczki i powrotów wspominał po wielu latach w strofach swej poezji, dedykowanej ocalałej Matce, Siostrze i Rodzinie.

Pora wracać:

„Po pożodze, po wystrzałach,
w środku ciszy, dom odnaleźć – stoi cały?
W blasku dnia – ruina – baszty gruzu i popiołu.
Tutaj kiedyś wejście było –
Zbadać krokiem, dotknąć ściany, jak świętości znieważonej!
Tutaj było moje życie,
Dojrzewanie mej młodości, tej pospiesznej, tej walczącej
Tu radości, niepokoje, tu myślenie i czuwanie,
Teraz popiół...
Były skarby, te najdroższe, było srebro ostrobramskiej
Blask jej chwały, smutek oczu, me wzruszenie
Teraz popiół...
Tutaj ślady paleniska, przy nim ręce mojej Matki
Spracowane, tak zaradne, tak troskliwe.
Tam wigilie były co dnia,
Wieczne oczekiwanie, pusty talerz.
Bo nie wraca ktoś najbliższy z miasta – grozy,
Tu w tych ścianach płacz był także najmniejszego
I troskliwe unoszenie niemowlęcia,
W nocny alarm, w ciemność schronu.
To był dom – wspólnota życia, serca drżenie o każdego,
Wspólny los i doświadczenie tej bliskości,
Która uczy sztuki życia i otwiera ku miłości.
Pora wracać – lecz co unieść stąd jak skarb?
Popiół? Kamień? – lecz nie!
W życie z tej ruiny – unieść Dom!”

Kiedy Warszawa po długiej okupacyjnej nocy znów odzyskała wolność przybywali wraz z nami z tułaczki dawni jej mieszkańcy.

Pierwsze lata powojenne to okres studiów seminaryjnych w Kielcach i w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu. Tam w 1949 r., pierwsza Msza Św. prymicyjna w Warszawie. Kolejne na Panewnikach i Jasnej Górze 23 III 1949 r. Prymicje zakończyła pierwsza Msza Św. żałobna w 7 rocznicę śmierci ojca Henryka, który nie wrócił z Oflagu.

Pierwsze trudy pracy duszpasterskiej i coraz częstsze dolegliwości zdrowotne, będące skutkiem okresu wojny, spowodowały decyzję o zmianie rodzinnej Warszawy początkowo na Milanówek a potem Otwock. Ten leczniczy klimat pozwolił Księdzu dalej pracować naukowo. Wykładał w Warszawskim Seminarium Duchownym na Krakowskim Przedmieściu a potem na Bielanach, a także w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i innych placówkach naukowych.

Wiedzę teologiczną pogłębiał w kraju i znanych uniwersytetach za granicą: w Belgii (Lovanium), Francji, Włoszech i szwajcarskim Fryburgu.

Pierwszy krótki pobyt w ówczesnej Republice Federalnej Niemiec zaowocował osobistym sukcesem. Po wieloletnich poszukiwaniach – odnalazł grób ojca – w Kwaterze Polskich Oficerów wśród ponad 200 jeńców „Oflagu” na pamiątkowym cmentarzu wojennym „Applerbeck” w Dortmund. Wiadomość ta wraz z ziemią z tamtych stron wkrótce dotarła do nas (matki i siostry) w Olsztynie i stała się wielkim rodzinnym przeżyciem. Ponownie odżyły, przywołane z pamięci, tragiczne obrazy groźnych czasów tamtej Warszawy, rozłąki i okupacji.

Po powrocie do kraju Bogusław przekazywał tę trudną prawdę nam (dorastającemu w zupełnie innej rzeczywistości), pokoleniu. Tę prawdę ciągle pamiętamy. To ona dodawała nam wiary i sił w trudnych latach zakłamej historii.

Pasjonowały Go góry – ich majestat – dla których miał zawsze ogromny respekt. Poznawaliśmy je wspólnie w latach 50 i 60-tych wędrując wieloma góorskimi szlakami, które znacznie później otrzymały miano szlaków papieskich (Dolina Chochołowska, Morskie Oko, Stare Krzeptówki). Uczył nas dyscypliny i szacunku, odkrywał oryginalności górskiej przyrody i grę światła tatrzańskiego krajobrazu.

Chętnie odwiedzał najbliższych (matkę, siostrę z rodziną) osiadłą po wojnie na „... północnym Polskim krańcu ...” – świętej ziemi warmińskiej – naznaczonej śladami wielkich Polaków biskupów: Hozjusza, Kromera, Krasickiego, a także wielkiego astronoma i kanonika – Mikołaja Kopernika. Z wędrowek wśród mazurskich puszczy i jezior pozostał jedynie pocziwy rower, którym pokonywaliśmy wspólnie dzikie leśne ścieżki i pagórki w podolsztyńskich lasach. Dziś są tam ulice i domy dużego miasta. Pamiętamy niekończące się nocne rozmowy, o czasach minionych i tamtejszej rzeczywistości, które inspirowały do głębokich refleksji i rodzinnych wspomnień. To była nasza prawda, którą zaszczerpił i pozostawił jako – bagaż historycznej wiedzy, z którym ruszyliśmy w nasz nowy świat.

W 1971 r., wraz z bliskim przyjacielem śp. Ks. Janem Twardowskim wiązał nas sakramentem małżeństwa w sanktuarium SS. Wizytek na Krakowskim Przedmieściu a niespełna 20 lat później, w 1990 r. wraz z kanonikiem warmińskim śp. Ks. Prałatem T. Borkowskim błogosławił, swej siostrze (mojej matce i ojcu), koncelebrował rodziców „Złote Gody” w Olsztynie. Udzielał sakramentu chrztu naszym dzieciom i cieszył się z naszego i ich dorastania.

Przyszedł czas na wspólne poznawanie dziejów ziemi mazowieckiej i okolic Otwocka. Architekturę pięknych lokalnych sanktuariów, z ich bogatą wojenną historią oraz pomnikami kampinoskiej przyrody, wśród pisaków nadwiślańskiego krajobrazu. W kolejnych wspólnych wycieczkach uczestniczyły także już kolejne pokolenia i nasze dzieci, pilnie chłonąc opowieści ukochanego Wujka Bogusława.

Za te wszystkie chwile, których teraz będzie nam brakowało – serdecznie Bóg zapłać!

Oprócz intensywnej pracy naukowej i codziennych obowiązków znajdował czas na wsłuchiwanie się w piękno form muzyki liturgicznej, od renesansu po współczesność. Analizował teksty psalmów, motetów, kantat i fantazji chorałowych i tam poszukiwał odpowiedzi na wiele pytań w obszarze kanonów etyczno-filozoficznych oraz tajemnic nauki wiary. Literatura wielkich form oratoryjnych w twórczości Jana Sebastiana Bacha, Dworzaka, Brahmsa czy Pendereckiego zawsze dostarczała Mu wrażeń emocjonalnych i głębokich refleksji, które przeżywał, rozumiał i dzielił je z nami w fonograficznym przekazie i zachowanej korespondencji.

„Tota pulchra es Maria” („cała piękna jesteś Mario”) – i inne antyfony maryjne, wspa-
niale brzmiące w liturgii Nieszporów Niepokalanego Poczęcia N.M.P.- to kompozycje –
Petro Casalsa, których słuchał w polifonicznych wykonaniach chóru chłopięcego przy
klasztorze O.O. Benedyktynów na Monsserat w Hiszpanii.

Współpracował z ks. prof. Karolem Wojtyłą – (późniejszym papieżem Janem
Pawłem II) i ks. prof. Josefem Ratzingerem (obecnym Papieżem Benedyktem XVI) w
Papieskiej Międzynarodowej Komisji Teologicznej, będącej organem Kongregacji
Nauki Wiary.

W czerwcowe dni 1991 r.- podczas IV wizyty duszpasterskiej Jana Pawła II w Polsce -
u nas w Olsztynie Ojciec Święty dziękował „Świętej Warmii za Papieża”....,konsekwował
nowe centrum seminaryjne ”Hosjanum”, i odwiedził tutejszą klinikę dziecięcą, której
gospodarzem i ówczesnym dyrektorem była, zawsze szanowana przez Bogusława, moja
małżonka Irena Mierzejewska-Grabowska. Osobiście towarzyszyła Janowi Pawłowi II we
wzruszającym spotkaniu z leżącymi i cierpiącymi tam maleństwami, którym Ojciec Św.
dodawał otuchy i błogosławił. To dziś spośród nich są świadkowie łaski uzdrowień w
procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła Wielkiego.

Kiedy Ojciec Święty dowiedział się, że rozmawia z najbliższą rodziną ks. prof. Bogu-
sława – troskliwie zapytał o jego zdrowie, kontakty i los najbliższych. Mieliśmy tedy
pewność, że doskonale kojarzył osobę Bogusława jako serdecznego przyjaciela i pamiętał
wiele szczegółów ze wspólnych z nim spotkań prywatnych i naukowych. Przy pożegnaniu
pozostawił pamiątkowe różańce dla Wujka Bogusława i wszystkich członków najbliższej
rodziny.

Tę pamiątkę papieską wraz z ziemią z mogiły Matki, którą po raz ostatni zegnałeś w
Olsztynie w sierpniu 1982 r., przywozimy Ci wprost z warmińskiej nekropolii (którą od-
wiedzałeś), by te skarby pozostały na zawsze z Tobą.

Ksiądz prof. Bogusław Inlender wypromował wielu magistrów i doktorów teologii. Do
końca wykładał i konsultował prace naukowe. Pozostawił ogromny dorobek w piśmien-
nictwie naukowym w kraju i za granicą, w którym objaśniał prawdę o miłości i dojrzewa-
niu człowieka wśród piękna ziemi i świata.

Pokochał ziemię kampinoskiej puszczy, sosen i piasków, na której żył od ponad pół
wieku. Osiadł z dala od rodziny, pochłonięty nauką i pracą pod troskliwą opieką Sióstr
Elżbietanek, którym odpłacał kapłańską posługą i stałą pomocą. Za tę troskę i opiekę
medyczną – lekarzom, Wielebnym siostram a w szczególności s. Przełożonej, s. Serafi-
nie, s. Esterze, s. Zofii i czcigodnym księżom, w imieniu całej rodziny, – „Serdeczne Bóg
zapłać”.

Dotknięty nieuleczalną chorobą cierpliwie znosił jej dolegliwości i ból w otoczeniu
oddanych lekarzy, sióstr i rodziny. W cierpieniu odszedł do domu Ojca by tam cieszyć się
łaską Najwyższego.

Żegnamy Cię Bogusławie, nasz Bracie, Wujku, Ojcie Chrzesny, pozostając ze świa-
tłem na ziemi- na tej Ziemi, którą pokochałeś do końca, do kresu.

Żegnamy Cię strofami Twojej poezji, w której krajobraz tej ziemi pięknie opisałeś i
którą w naszej pamięci na zawsze pozostawiłeś.

Krajobrazy:

„Krajobraz mój codzienny – jasny i przestrzenny,
nadwiślański, mazowiecki,
kwietny, barwny, w piaskach, w wietrze,
w rzecznej fali, w ptaków krzyku,
w ciszy trwania, aż do zmierzchu
aż do zmroku, aż do kresu.
A we mnie przestrzeń jasna
bez barw, bez głosów.
Trwanie w nim i ukojenie jego światłem, jego darem
aż do pełni nasycenia, jego mocą i miłością.
I radosnym przeczuwaniem.
Życia w nim i zjednoczenia
już bez zmierzchu i bez kresu...”

Jezu Chryste – mocy i mądrości Bożej. Ty zaprosiłeś do domu Ojca naszego syna, brata, ojca (mego Ojca Chrzestnego), naszego wujka Bogusława by pozwolić mu żyć wiecznie w nieustających łaskach Najwyższego, o które my, tu na ziemi, prosić będziemy zawsze w rodzinnych modlitwach. A siostra z oddali prosi w swej modlitwie o ...”Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, niech mu światłość wiekuista świeci na wieki wieków”. Amen.

Piotr GRABOWSKI

WSPOMNIENIE SIOSTRZENICY
O KS. BOGUSŁAWIE INLENDERZE

Pewien lutowy poniedziałek roku 2006. Przedpołudnie. Dzwoni telefon. Spokojny cichy damski głos: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Mówię z Otwocka...*”.

To wystarczy. Już wiem. Z Wujkiem jest źle. Taki telefon oznacza, że sytuacja jest terminalna. Staje mi przed oczyma całe Jego życie.

Od najmłodszych lat pamiętam, że w Olsztynie, gdzie Rodzice moi osiedli w małym, ponemieckim domku w 1945 r. opuściwszy zrujnowany wojną warszawski Żoliborz, Święta Bożego Narodzenia lub Święta Wielkanocne nabierały uroczystego charakteru, kiedy przyjeżdżał Wujek. Opowiadano mi jak w Zielone Świątki 1948 r., kiedy się urodziłam, Wujek asystował przy moim chrzcie ówczesnemu kanclerzowi warmińskiej Kurii Biskupiej, ks. Stanisławowi Kobyłeckiemu¹, a chrzciny te były okazją do pierwszego po wojnie zjazdu członków rodziny ocalałych z pożogi wojennej. Było na nim ponad 50 osób, ale wielu też już nie było. Był też wielki upał – tak wielki, że moja świeca chrzcielna, którą mam do dziś - zgięła się na pół. Moją chrzestną matką była Mama Wujka, tj. moja Babcia, wówczas wdowa po oficerze, ojcu Wujka, zmarłym w oflagu

¹ Administratorem diecezji warmińskiej był wówczas bp. Teodor Bensch.

niemieckim w Dortmund 1941 r. i pochowanym na Cmentarzu Żołnierzy Polskich w Dortmund-Aplerbek.²

Przyjazdy Wujka do Olsztyna były dla nas - dzieci zawsze wielkim świętem. Spędzał z nami wiele czasu, zawsze uśmiechnięty, cierpliwy i pogodny. Konstruował nam różne zabawki, których nie było wówczas w sklepach. Zawsze też czegoś można się było od Niego nauczyć. Zaskakiwał drobiazgową wiedzą w różnych dziedzinach, które nas - dzieci interesowały. Wieczorami, gdy już zasypialiśmy - prowadził długie rozmowy ze starszymi: Rodzicami i Babcią na różne - dla nas już zbyt poważne tematy: wspomnienia wojenne, dobro kraju, zasady. Zawsze jednak dawało o sobie znać Jego słabe zdrowie: nieprzespane noce z powodu astmy, ostre zapalenie stawów i sześć tygodni leżenia w olsztyńskim szpitalu, kłopoty z dwunastnicą - pozostałość po stresach okupacyjnych - czy, być może, nie zdiagnozowany helicobakter. Babcia krzątała się zawsze, aby przygotować Mu inne - lżejsze potrawy. Dopiero wiele lat później zrozumiałam, że te wielorakie dolegliwości i Jego słabe od urodzenia zdrowie miały też swoją inną przyczynę.

Babcia, matka Wujka, po wojnie pozostała bez środków do życia. Jako żona oficera przed wojną nie pracowała. Rząd Polski Ludowej nie wypłacał emerytur wdowom po sanacyjnych oficerach. W tej sytuacji Babcia po wojnie zatrudniła się na krótko jako urzędniczka w Państwowym Urzędzie Repatryjacyjnym w Olsztynie (tzw. PURze). Po jedenastu latach pracy, z powodu przeprowadzanej wówczas redukcji etatów, odeszła z pracy uzyskując uprawnienia do najmniejszej emerytury, z której jednak nie sposób było się utrzymać. Wujek podjął zobowiązanie pomocy materialnej, którą świadczył swojej Matce do końca Jej życia.

Decyzję o wstąpieniu do Seminarium Duchownego Wuj podjął w czasie okupacji niemieckiej w 1943 r. już po śmierci Ojca w oflagu. Wojna zaskoczyła Go jako ucznia słynnej Poniatówki (V Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie) w wieku 17 lat, jeszcze przed maturą, którą uzyskał później na tajnych kompletach pracując równocześnie ciężko fizycznie w fabryce w Kawęczynie pod Warszawą i robiąc, też na tajnych kompletach, podchorążówkę. Ojca swego Wuj widział po raz ostatni 6 września 1939 r., kiedy jako zmobilizowany oficer sztabowy rezerwy w randze kapitana stawiał się na wezwanie 24 sierpnia 1939 r. i już nie wracał na noc do domu. Po wybuchu wojny, wraz z dowództwem armii, Ojciec Wuj przebył drogę do Rumunii, skąd następnie przewieziony został do obozu jenieckiego w Dortmund, w Niemczech.³

We wrześniu 1939 r., Wuj Bogusław, jako ochotnik, zgłosił się do wojska, ale nie został do niego wcielony. Na wezwanie Prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego wymaszerował z „pospolitym ruszeniem” poza Warszawę, ale wkrótce, na skutek kolejnego wezwania, jak inni, wrócił.

W początkowym okresie okupacji Niemcy, którzy przybyli do Warszawy, szczególnie ci, którzy mieli objąć tu władzę okupacyjną, wybierali sobie kwatery w różnych dzielni-

² Kpt. Henryk Inlander, ur. 25 X 1883 r. we Lwowie, został zmobilizowany w 1939 r. jako oficer rezerwy. Po przejściu granicy Polski z dowództwem armii został internowany w Rumunii, skąd w dniu 22 III 1941 r. został przewieziony do niemieckiego oflagu/stalagu VI D w Dortmund, gdzie zmarł 7 lipca 1941 r. i leży pochowany w mogile nr 104, pole 1, na Cmentarzu Żołnierzy Polskich w Dortmund-Aplerbeck.

³ Patrz przypis nr 1.

cach Warszawy. Polegało to na tym, że jeśli któremuś z nich spodobało się jakieś mieszkanie – jego lokatorzy dostawali nakaz ścieśnienia się lub natychmiastowej eksmisji na bruk. Pewnego dnia u Babci, na Żoliborzu też zjawił się jakiś wysokiej rangi oficer niemiecki i przechadzając się po mieszkaniu dawał do zrozumienia, że ma zamiar tu zamieszkać. Babcia знаła niemiecki, ponieważ wychowywała się w Galicji. Niemiec, prezentując butną postawę, ostro stwierdził, że rodzinę trzeba stąd wyrzucić, ponieważ mieszkają tu „Polnische banditen” (zdawał się orientować, że Dziadek jest polskim oficerem biorącym udział w działaniach wojennych). Stali właśnie w pokoju Wujka, gdzie na Jego biurczku przymocowany był krzyżyk z Jezusem cierpiącym (Wujek od dzieciństwa był bardzo religijny i zawsze gdzieś miał przy sobie jakiś wizerunek Jezusa). Na „mowę” Niemca Babcia nagle odwróciła się w stronę tego krzyżyka i powiedziała: „Tak? Pana zdaniem mieszkają tu Polscy bandyci?? Czy bandyci mieliby coś takiego na biurku?” Wskazała krzyżyk na biurku Wujka. Niemiec (wysokiej rangi oficer) speszył się. Zaczął się wycofywać. Nigdy już nie powrócił.

W latach 1940-1942 Wuj, aby kontynuować naukę, uczęszczał do Państwowego Liceum Chemicznego i Ceramicznego II-stopnia w Warszawie przy ul. Hożej 88 (przedwojenne Technikum Chemiczne), co chroniło go przed wywózką na roboty do Niemiec (polskie ogólnokształcące szkolnictwo średnie zostało przez niemieckie władze okupacyjne zlikwidowane). Szkołę tę ukończył z tytułem „technik chemik”. Na tajnych kompletach Wuj dorabiał brakujące przedmioty, aby uzyskać pełne ogólnokształcące świadectwo maturalne. W 1940 r. pełnił też funkcję opiekuna społecznego w dzielnicy Marymont. Zajęcia w ramach podchorążówki odbywały się w prywatnych mieszkaniach, gdzie jej uczestnicy, schodząc się w różnych odstępach czasu, uczyli się przede wszystkim posługiwania się bronią. Również Babcia udostępniała swoje mieszkanie na te zajęcia. Sama wychodziła wówczas na ulicę w okolice domu jako tzw. „obstawa” i umownym znakiem sygnalizowała niebezpieczeństwo – jeden z uczestników zajęć miał zawsze w zasięgu wzroku „obstawę” przez okno. Wszyscy inni domownicy opuszczali na ten czas mieszkanie. Starano się też zagłuszać szcęk rozkładanej i składanej przez „uczniów” broni na „lekcjach”.

Wraz ze swoją kuzynką, znaną graficzką – Wiktorią Goryńską⁴ – w jej domu przy ul. Tucholskiej 8 na Żoliborzu Dziennikarskim Wuj prowadził też nasłuch zagranicznych stacji radiowych, oddawszy Niemcom jedno radio za pokwitowaniem – a zachowawszy potajemnie drugie. Wiktoria Goryńska spędziła dzieciństwo w Wielkiej Brytanii i dobrze знаła angielski. Usłyszane i przetłumaczone na język polski wiadomości, szczególnie z rozgłośni radia BBC, trafiały do prasy podziemnej, a zapisywane na bibułkach, rozwożone

⁴ Wiktoria Goryńska (1902-1945) realizowała się artystycznie w takiej formie, jaką są drzeworyty. Należała do utworzonego w końcu 1925 r. Stowarzyszenia Polskich Artystów Grafików „Ryt” skupionego wokół profesora Władysława Skoczylasa. Ze względu na jej głęboko religijną i uduchowioną osobowość, jej prace artystyczne tematycznie związane były m. in. z religią katolicką. Wykonywała piękne drzeworyty wizerunku Matki Bożej, tematyki Bożonarodzeniowej, itd. Na początku lat 60-tych odbyła się pośmiertna wystawa jej prac w Muzeum Narodowym w Warszawie. Zob. też.: A. CHMIELEWSKA.: *W służbie państwa społeczeństwa i narodu* Warszawa: Wydawnictwo IFS PAN, 2006 s.105–106; Goryńska Wiktoria Julia Jadwiga (1902-1945) www.biblioteka.info/grafika/gor.htm. Istnieją również 2 prace magisterskie na jej temat: napisana w 1990 r. przez Grzegorza Andrzeja Kościeleckiego: *Wiktoria Goryńska jako graficzka*, pod kier. prof. dr hab. Andrzeja Ryszkowskiego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz napisana w 2002 r. praca pod kier. prof. dr hab. Anny Sieradzkiej: *Wiktoria Goryńska. Monografia* w Uniwersytecie Warszawskim.

były też wśród znajomych przez moją Mamę, siostrę Wujka, w wózek pod dziecinnym materacykiem mojego, urodzonego w 1943 r. brata. Niemcy zlokalizowali jednak nasłuch i zrobili „nalot” na ten dom. Oboje zdołali skutecznie ukryć radio lecz potem przez pewien czas Wuj ukrywał Wiktorię Goryńską. Przed wyjściem do Powstania Wuj zakopał radio głęboko w ogrodzie.

Zarówno w czasie okupacji, jak i potem, podczas Powstania Warszawskiego, Wuj zaangażowany był w działalność konspiracyjną. Od kiedy wstąpił do podziemnego Seminarium Duchownego (1943 r.) nie mógł walczyć z bronią w ręku. wystawiany był m. in. na tzw. „czujki”, co polegało na podchodzeniu możliwie jak najbliżej do pozycji wojsk niemieckich w celu oszacowania ich siły bojowej, tj. liczby posiadanych czołgów, rodzaju uzbrojenia, itp. Meldunki na ten temat dostarczane były władzom konspiracyjnym, a potem dowództwu Powstania Warszawskiego. Ze względu na swoją wiedzę z zakresu chemii Wuj potrafił precyzyjnie oszacować potencjał rażenia wroga.

Pewnego dnia, wracając do domu z akcji, wpadł w ręce gestapo. Był to okres pierwszych ulicznych „łapanek”, których celem był obóz w Oświęcimiu. Zaniepokojona nieobecnością Wujka Babcia dowiedziała się od Jego kolegów z konspiracji, że został zatrzymany. Wiadomo było, że Niemcy czasem zwalniali zatrzymanych za łapówki. Babcia, nie mając wiele pieniędzy, przygotowała kopertę, do której włożyła jakąś niewielką sumę pieniędzy lecz grubo owiniętą w ...gazety! Strasznie ryzykując, poszła następnie na Szucha i zlokalizowawszy odpowiedniego oficera weszła do gabinetu. Pewnym głosem zaczęła dopytywać się o Wujka. Wyjaśniała, że to jakaś pomyłka ponieważ Wuj ma papiery w porządku i pracuje w Kawęczynie. Patrząc oficerowi prosto w oczy położyła opasłą kopertę na jego biurku. Niemiec szemrząc: „No, ja, eine Polnische banditen – niech lepiej pilnuje pracy!” chwycił kopertę i, nie otwierając jej, włożył ją do szuflady. Po chwili przyprowadzono Wujka i oboje wyszli. Po wyjściu Babcia zasłabła.

Przejęta przez Niemców fabryka w Kawęczynie była zakładem strategicznym. Była to jedna z filii przedwojennej firmy budowlanej „Fr. Martens & Ad. Daab”, która w okresie międzywojennym budowała m. in. gmach Muzeum Narodowego w Warszawie wg projektu prof. T. Tołwińskiego i tunel linii średnicowej węzła kolejowego warszawskiego. W Kawęczynie produkowano przed wojną materiały budowlane na cele prowadzonych przez tą firmę budów. W czasie okupacji w Zakładach Ceramicznych w Kawęczynie produkowano m. in. elementy porcelanowe do przewodów i trakcji elektrycznych. Wuj uzyskał tam miejsce pracy i tzw. *Ausweis* dzięki swojemu bratu ciotecznemu, Juliuszowi Goryńskiemu, który już tam pracował (ojciec Wuja, Henryk Inlender, był chrzestnym ojcem Juliusza). Praca Wujka polegała na wypalaniu w piecu ceramicznym kostek porcelanowych do instalacji elektrycznych. Jeśli zważyć w jakiej odległości znajdował się Kawęczyn w stosunku do Żoliborza i jakie były wówczas możliwości transportu miejskiego, to Wuj musiał wychodzić z domu o godz. 5 rano, aby stawić się do pracy na czas. Polska załoga fabryki celowo działała opieszale. Coraz „okazywało się”, że surowce są uszkodzone lub wadliwe, że dowóz materiałów, po które wysyłano pracowników z jakiś przyczyn ulega opóźnieniu, itp. Nadzorujący Niemiec miał wyraźnie temperament wybuchowy i, jak Wuj opowiadał, codziennie rano robił awanturę, że produkcja idzie zbyt wolno.

Wkrótce przyszły jednak dalsze złe wiadomości o stratach w najbliższej rodzinie: ciotka Wujka – Maria Goryńska (siostra Ojca Wuja - Henryka Inlendera) – udostępniała swoje mieszkanie na tajne komplety uniwersyteckie, których organizatorem był jej syn, cioteczny brat Wujka – Ludwik Goryński (brat wspomnianego wcześniej Juliusza). Ludwik był już wówczas doktorem psychologii, uczniem znanego profesora psychologii Stefana

Baleya. Zorganizowany przez Niemców tzw. „kocioł” zakończył się rozstrzelaniem Ludwika Goryńskiego na Pawiaku⁵ i zaginięciem jego Matki. O śmierci Ludwika Goryńskiego rodzina dowiedziała się wówczas z ulicznego ogłoszenia niemieckiego, tzw. „Bekantmachung”, a Maria Goryńska zginęła prawdopodobnie również na Pawiaku.⁶ Dziś nazwisko Ludwika Goryńskiego upamiętnione jest na tablicy ofiar rozstrzelanych przez Niemców na ul. Radzywińskiej, a także na tablicy ofiar - pracowników Uniwersytetu Warszawskiego, umieszczonej na budynku Wydziału Historycznego UW.

Babcia nigdy nie przeciwstawiała się wyborowi drogi życiowej dokonanej przez Wuję w czasie okupacji. Przeciwnie – broniła Jego decyzji wobec części dalszej Rodziny, która upatrywała w Nim, być może po wojnie, zdolnego inżyniera. Po wybuchu Powstania Warszawskiego, już jako kleryk, ze względu na to, że nie mógł walczyć z bronią w rękę, przydzielony został do służb pomocniczych w łączności i służbie sanitarnej w dzielnicy Żoliborz. Była to tzw. Wojskowa Pomocnicza Służba Techniczna (WPST) dowodzona przez ppr. Wojciecha Piroga (pseudonim „Prusina”) II Obwodu AK Żoliborz („Żywiciel”) okręgu Warszawa-Miasto⁷. Całym II obwodem AK Żoliborz dowodził słynny podpułkownik Mieczysław Roman Niedzielski. Zadania tej służby polegały przede wszystkim na pomocy korpusowi sanitarnemu w wynoszeniu rannych Powstańców w bezpieczne miejsca. Aby znieść rannych na noszach z wyższych pięter budynków przez wąskie klatki schodowe trzeba było błyskawicznie rozbijać balustrady, a nawet kuć ściany! Do zadań Wuję należało też grzebanie poległych, w tym zmasakrowanych przez oddziały ukraińskie, których Niemcy użyli do likwidacji Powstania Warszawskiego. W większości osoby grzebane były Jego rówieśnikami, a także kolegami. Pochówek odbywał się w okolicznych ogrodach i dopiero po wojnie ciała te były ekshumowane i przewożone na cmentarze. Wuj w różnych mieszkaniach na Żoliborzu, szczególnie w okolicy ul. Bieniewickiej, dosłownie wyciągał zwłoki spod wanien, gdzie ofiary kryły się przed nieubłaganą śmiercią z rąk Ukraińców. Ratował też tych, którzy ocaleli. Po wiele dni nie wracał do domu i nic nie jadł... Pod koniec Powstania, gdy Niemcy, podciągawszy posiłki, nie przerywali już ognia z ciężkich dział moździerzowych w dzień i w nocy aby zgnieść najdłuższą brońiącą się dzielnicę Warszawy, w piwnicy przy ul. Gdańskiej 2 (w pobliżu obecnej Szkoły Głównej Służby Pożarniczej), gdzie przebywał Wuj, zawałała się na niego ściana na skutek uderzenia potężnego pocisku niemieckiego (tzw. „krowy”), który przebił wszystkie piętra budynku i zatrzymał się w piwnicy. Pył i kurz, które nie miały ujścia przyczyniły się do pogłębienia astmy, podobnie jak kurz i czad fabryki Kawęczynskiej. Pod koniec września 1944 r., gdy inne dzielnice Warszawy Niemcy już opanowali i koncentrowali się na dogorywającym Żoliborzu, stłoczona w strasznych warunkach ludność w piwnicach tamtejszych budynków nie wychodziła już od 2-3 tygodni na zewnątrz, tylko poruszała się podziemnymi tunelami wydrążonymi ręcznie przez Powstańców między piwnicami poszczególnych domów. 2 października 1944 r na ulicy Gdańskiej ludność przez okienka piwniczne zobaczyła i usłyszała już z bliska tupot podkutych butów niemieckich żołnierzy, szczekanie psów i szczęk odbezpieczanej broni maszynowej. Z chodników przed

⁵ Lista ofiar Pawiaka <http://www.stankiewicz.e.pl/pawiak>

⁶ Władysław Bartoszewski wspomina o jej śmierci na Pawiaku w książce *Warszawski pierścień śmierci*, Warszawa 1967.

⁷ *Wielka ilustrowana encyklopedia Powstania Warszawskiego* T. 5: *Wykaz uczestników-żołnierzy Powstania Warszawskiego A- Ko*. Red. nauk. P. ROZWADOWSKI. Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona, 2002 s. 233: Inlender Bogusław.

domami padały krzykiem niemieckie komendy: Alles raus!! Hende hoh!! Powstańcy, którzy mieli jeszcze broń zakopywali ją wraz z opaskami i legitymacjami AK wychodząc jako ludność cywilna. Niestety, amunicji brakowało już od dawna.

Po wyjściu z piwnic, sądząc, że to już ostatnie minuty ich życia, wycieńczonym ludziom ukazał się niewyobrażalny krajobraz wypalonych ruin budynków, opalonych drzew bez jednego listka, ciemności rozświetlone jedynie światłem księżyca. Osmaleni, wściekli żołnierze niemieccy, przeklinając, wyrażali zdziwienie, że jeszcze tylu ludzi przeżyło w piwnicach! Ludność pognano piechotą na Dworzec Zachodni (około 20 km.), skąd przetransportowano ją do obozu selekcyjnego w Pruszkowie. Rannych niesiono na zmianę na powyjmowanych z futryn drzwiach, jeśli gdzieś w ogóle jeszcze były... W Pruszkowie Wuj z wycieńczenia zemdlął, co prawdopodobnie uratowało go przed wywózką na roboty do Niemiec.

Choć Niemcy, po upadku Powstania, zobowiązali się wyprowadzić wolno z Warszawy ludność cywilną przed całkowitym unicestwieniem, to jednak w obozie w Pruszkowie (był to tzw. Dulag 121 – Durchgangslager – tj. obóz przejściowy) dokonywali jeszcze selekcji. Podejrzanych o udział w Powstaniu Warszawskim kierowano na rozstrzelanie lub do obozów zagłady, zdrową i młodszą ludność wysyłano na roboty do Niemiec, a młodsze i zdrowsze kobiety nadające się do eksperymentów medycznych wywożono do obozu w Ravensbrück. Mając wiele kalek wśród żołnierzy Wehrmachtu lekarze niemieccy prowadzili tam eksperymenty medyczne, aby rannych żołnierzy jak najszybciej przywrócić znowu na pola walki. W obozie w Ravensbrück prowadzono pierwsze próby przeszczepów np. kości z jednej nogi do drugiej, albo wszczepiając elementy z drewna lub szkła, by poznać skutki i ustalić szybkie metody leczenia podobnych ran odnoszonych przez żołnierzy na polu walki. Ze względu na pośpiech nie prowadzono najpierw eksperymentów na zwierzętach tylko od razu na ludziach. Osoby, u których eksperymenty się nie udawały Niemcy natychmiast likwidowali. Resztę ludności cywilnej miano wywieść z Pruszkowa do różnych miast Generalnej Guberni (GG).

W obozie Pruszkowskim selekcji dokonywała grupa niemieckich oficerów z psami, przed którą czwórkami przechodziła spędzona do tamtejszych hangarów kolejowych brudna, zawszona i wynędzniała ludność ze zrujnowanej Warszawy. Zarówno Babcię, jak i Mamę z małym moim bratem na ręku, a także Ojca i Wuję Bogusława, okropnie brudnych, wychudłych i kompletnie wycieńczonych uznano za niezdolnych do pracy i załadowano z innymi „nieprzydatnymi już do niczego podludźmi” do pociągu zestawionego z odkrytych wagonów bydlęcych. Pociąg ruszył w kierunku Kielc. Po dwóch dobach jazdy, przy siąpiącym bez przerwy deszczu, a był to już początek października, pociąg stanął w okolicach Zagnańska. Niemcy odeszli. Ludzie zaczęli uciekać. Babcia, z ciężkim, tzw. włóknistym zapaleniem płuc i Mama z małym braciszkiem na ręku znalazły schronienie u okolicznych chłopów. Wuj udał się z tego pociągu piechotą prosto do Kielc, do tamtejszego Seminarium Duchownego. Jego kuzynka Wiktoria Goryńska i Jej matka z obozu Pruszkowskiego zabrane zostały do Ravensbrück. Obie zginęły (tabliczka pamiątkowa mówiąca o ich śmierci w obozie w Ravensbrück znajduje się na murze Kościoła pod wezwaniem Św. Stanisława Kostki na Żoliborzu)⁸.

⁸ Wiktoria Goryńska zginęła w samym obozie w Ravensbrück w styczniu 1945 r., a jej Matka – Staszka Goryńska – pobyt w obozie przeżyła, lecz zmarła prawdopodobnie z wycieńczenia w drodze do Szwecji. Szwecja przejęła chore więźniarki na leczenie po wyzwoleniu obozu przez armię aliancką. Była to akcja tzw. „Białych autobusów” Szwedzkiego Czerwonego Krzyża pod patronatem hrabiego Folke Bernardotte,

Wybór stanu duchownego przez Wuję początkowo wiązał się z powołaniem raczej do zakonu – konkretnie miał na uwadze zakon oo. Marianów lub Dominikanów. Został jednak przekonany, m. in. przez ks. Zygmunta Trószczyńskiego (MIC), słynnego kapelana Powstańców żoliborskich, o potrzebie duszpasterskiej posługi kapłańskiej w zdziesiątkowanym polskim społeczeństwie wobec strat wojennych wśród duchowieństwa i podjął to wyzwanie. W związku z tym wyborem nie obeszło się jednak bez kłopotów po wojnie.

Zaraz po Powstaniu Warszawskim, jak wspomniałam, Wuj udał się do Kielc aby kontynuować naukę w Seminarium. Tam zastała go ofensywa sowiecka, która przetoczyła się przez Polskę w 1945 r. Po zakończeniu wojny kontynuował studia w Seminarium Warszawskim, wstępując równocześnie na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Warszawskiego. Świecenia kapłańskie uzyskał 12 marca 1949 r. w Kościele Seminaryjnym w Warszawie. Piękna uroczystość prymicyjna miała miejsce w Katowicach, gdzie siostrzenica Babci Wuj, Danuta Smaczniak (Babcia ks. dr Tomasza Stępnia), zaoferowała *locum* wygnańcom z Warszawy. Klerycy z tego rocznika uzyskali Świecenia Kapłańskie o kilka miesięcy wcześniej ze względu na ogromny brak księży. Uroczystość prymicyjna była także okazją do spotkania Rodziny po wojnie. Pierwszą pracę duszpasterską Wuj podjął jako wikariusz w Milanówku, a potem w internacie dla chłopców, w większości powojennych sierot, na warszawskiej Pradze. Posługa ta zakończyła się jednak wkroczeniem tzw. „służb” z nakazem zamknięcia internatu i przesłuchaniem Kapelana z użyciem przemocy, co spowodowało pogorszenie i tak już słabego stanu zdrowia Wuj. W tym okresie władze sukcesywnie likwidowały wszelkie katolickie placówki wychowawcze w Polsce.

W 1950 r. Wuj uzyskał tytuł magistra teologii w zakresie teologii moralnej na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego i w 1951 r. rozpoczął pracę na tym Wydziale jako asystent w Katedrze Teologii Moralnej Ogólnej i Etyki. Obsługiwał też Zakład Teologii Moralnej Szczegółowej i Teologii Pastoralnej (Katedra ks. prof. Stanisława Hueta).

Poczynając od pierwszego semestru roku akademickiego 1953/54 prowadził na Studium Katechetycznym Warszawskiego Wydziału Teologicznego wykład z Teologii Moralnej Szczegółowej i współpracował w prowadzeniu seminarium naukowego ks. prof. Walentego Urmanowicza. W okresie od maja 1952 r. do września 1954 r. w ramach zajęć asystenckich prowadził administrację kwartalnika *Collectanea Theologica*. Wkrótce jednak Wydział Teologii Katolickiej został usunięty z Uniwersytetu Warszawskiego, podobnie jak to się stało z pozostałymi wydziałami teologicznymi na innych Uniwersytetach polskich. Rozpoczętą pracę doktorską obronił później w 1955 r. na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej (ATK) – sztucznie utworzonej uczelni w Warszawie w miejsce zamkniętych polskich wydziałów teologicznych. Dysertację doktorską Wuj obronił „...cum laude” w... nie ogrzewanej, lodowatej sali tej nowej państwowej uczelni, gdzie obecni na obronie, w środku zimy, siedzieli w paltach i rękawiczkach (...)! W ATK Wuj pracował później jako adiunkt w Katedrze Teologii Moralnej Ogólnej i Etyki Wydziału Teologicznego i na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej już tylko rok i w 1958 r. zwolnił się na własną prośbę, bowiem status ATK nie był wówczas całkiem jasny. Od tego momentu skupił się jedynie na pracy naukowo-dydaktycznej w Wyższym Metropolii-

bratanka króla Gustawa V. Sytuację w obozie w Ravensbrück najlepiej opisuje Karolina Lanckorońska w swojej książce „Wspomnienia wojenne”, która spędziła w tym obozie kilka lat. Opis akcji „Białych autobusów” znaleźć można natomiast pod adresem internetowym: <http://tajchert.w.interia.pl/szwecja.htm>. Jednak do dziś brak jakichkolwiek informacji o okolicznościach śmierci Stanisławy Goryńskiej.

talnym Seminarium Duchownym św. Jana Chrzciciela w Warszawie. W 1957 r. podjął tam pracę wykładowcy teologii moralnej, a od 1962 r. w Akademickim Studium Teologii Katolickiej w Warszawie.

Pogarszający się stan zdrowia Wuja na początku lat 50-tych, a nawet utrata głosu na pewien czas spowodowały, iż ksiądz Prymas Stefan Wyszyński udzielił Wujowi w 1952 r. krótkiego „urlopu wypoczynkowego” ze wskazaniem odbycia go u Sióstr Elżbietanek w Otwocku. Pobyt ten, rozpoczęty złapaną gdzieś ciężką żółtaczką zakaźną, jednak w sprzyjającym Jego zdrowiu „sosnowym” klimacie „przedłużył się”... do końca Jego życia i od tego momentu, jako kapelan Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w Otwocku dzielił z tymi Siostrami trudne losy prowadzonego przez nie Zakładu dla dzieci.

Zakład przeżywał zmienne losy. Ulokowany w starych, drewnianych, pożydowskich domkach letniskowych w Otwocku miał stanowić substytut domu Sióstr Elżbietanek w innym miejscu, skąd zostały one usunięte jeszcze przez Niemców. Wuj, kiedy się tam pojawił, zabrał się za uruchamianie centralnego ogrzewania, a nawet jakiś czas sam palił w piecu...! Placówka zagrożona zamknięciem w okresie stalinowskim broniła się jak mogła i jakoś przetrwała. Dopiero w latach 80-tych z pomocą przyszli Szwedzi, którzy ufundowali dzieciom nowe pomieszczenia. Wuj niezmiennie włączał się w czynności techniczne i pomagał, jak tylko potrafił. Ze względu na uciążliwość dojazdów do Warszawy, w latach 50-tych, Wuj rozważał możliwość przeniesienia się do zakładu dla dzieci prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Wawrze, co skróciłoby Jego dojazdy do centrum Warszawy. W nocy poprzedzającej dzień, na który zaplanowane było przeniesienie Wuja tzw. „służby” brutalnie wykwaterowały wawerskie Siostry i przejęły ten zakład. Wuj pozostał w Otwocku.

Babcia była osobą zapobiegliwą i bardzo praktyczną. Znając wrażliwość Wujka na zimno i konieczność długiego przebywania na stacjach kolejki dojazdowej do Otwocka, szczególnie zimą, zaraz po wojnie jakimś domowym sposobem wyszykowała mu ciepłe palto zimowe z wszytym do środka starym, przedwojennym kożuszkim oraz ciepłą kołderkę „wzbogaconą” zgrzebną, ciepłą wełną. Z obydwoma „rekwizytami” Wuj nie rozstał się do końca życia. Na propozycję nowego okrycia zawsze odpowiadał, że palto już ma, a z matczyną kołderką rozdzieliła go dopiero śmierć. Natomiast na stawiane mu później wielokrotnie pytanie, czy nie zamierza jednak zmienić stroju duchownego na cywilny – niezmiennie odpowiadał, że jedynie przydałaby Mu się nowa sutanna.

* * *

Kończyłam szkołę średnią w Olsztynie – zapadła decyzja – Marta idzie na Uniwersytet Warszawski. Pierwsza z olsztyńskich osadników powróci do Warszawy, jeśli się dostanie... Na nieliczne uczelnie szturmowały wówczas roczniki powojennego wyżu demograficznego, które państwo wolałoby widzieć w szeregach robotników... Podłe czasy dla inteligencji. Na dodatek dziecko robotniczo-chłopskie z dodatkowymi 5 punktami za pochodzenie kładło na łopatki dziecko inteligenckie z samymi piątkami na maturze! Stres! 18-latką jedzie do Warszawy na egzamin wstępny – Wujek pomaga zachować spokój. Po egzaminach dołączam do Rodziny na wakacjach. Wyniki będą później. Po tygodniu przychodzi telegram od Wujka, który sprawdzał rezultat na liście. „Dostałaś się”.

Po ukończeniu studiów, decyzja o podjęciu przeze mnie pracy na Uniwersytecie zapadła po długich rozmowach z Wujkiem, który tłumaczył mi wówczas ciężar odpowiedzialności inteligencji w tym kraju i w tym okresie dziejów. Na pewno za wykonywanie takiej

pracy nie należało wówczas oczekiwać majątku.! - Kto żyw powinien był jednak robić wszystko, aby nie dać się odciąć od europejskiej kultury i światowej nauki. Do doktoratu ciężkie czasy bez mieszkania – przeprowadzki, prywatne kwatery. Kiedy już wszystko zawodziło – Wujek pomagał przewieźć rzeczy z jednego w drugie miejsce zamieszkania. Prezent od Wujka - pierwsza maszyna do pisania – stary zabytkowy Mercedes uratowany gdzieś z wojny. Dało się na niej napisać doktorat! Wreszcie pierwsze mieszkanie tzw. „rotacyjne”. Wujek przybywa, aby wykonać zbyt skomplikowane dla mnie czynności: wkręcić korki, powiesić żyrandole, sprawdzić zamontowane niedbale przez ekipy budowlane uszczelki... Prezent na nowe mieszkanie – stary zabytkowy stół w stylu *rokoko* wyniesiony po zakończeniu wojny z opustoszałego domu przy ul. Tucholskiej na Żoliborzu Dziennikarskim, w którym mieszkała Wiktoria Goryńska i Jej Matka - Staszka. Ich mąż i ojciec – dziennikarz, korespondent wojenny – zginął bez wieści w okolicy Lwowa po wejściu Rosjan do Polski 17 września 1939 r. Lekko zdezelowany stół, jedyna pamiątka rodzinna z Żoliborza, stał u Wujka w pokoiku w Otwocku. Teraz jest u mnie.

Czas spędzony na Uniwersytecie w latach 1966 – 1989 trudno nazwać normalnym. Wydarzenia marcowe 1968 r., których byłam świadkiem na dziedzińcu Uniwersytetu jeszcze jako studentka, nie wróżyły spokojnych studiów. Wieczorami odbywaliśmy z Wujkiem długie rozmowy. Wspomnienia wojenne, przyszłość kraju, bieżące wydarzenia... Odbywane przeze mnie wówczas obowiązkowe kursy filozofii, ekonomii i socjologii „uzupełniane” były inną, ofiarowywaną mi przez Wujka literaturą: trafiły wtedy w moje ręce po raz pierwszy teksty Josepha Ratzingera i Karola Wojtyły. W latach 1963-1964 Wuj jako stypendysta odbył studia zagraniczne z teologii i etyki w Instytucie Katolickim w Paryżu, na Sorbonie i we Fryburgu w Szwajcarii. Jego ustami przenikały do naszej świadomości informacje o życiu intelektualnym na Zachodzie szczególnie dokonania trwającego wówczas Soboru Watykańskiego II.

Wiele emocji wśród pierwszego, powojennego pokolenia Polaków wyrosłego na tzw. Ziemiach Odzyskanych, do którego i ja się zaliczałam, wzbudziło wystąpienie biskupów polskich do biskupów niemieckich ze słynnym „*Przebaczamy i prosimy o wybaczenie*” (1965 r.). Początkowy szok będący rezultatem realizowanych wówczas programów szkolnych – minął, gdy z wielką cierpliwością Wujek tłumaczył mi kontekst tej wypowiedzi. Jego „teoria” nieoczekiwanie znalazła później zastosowanie, kiedy w połowie lat 70-tych nasz olsztyński domek odwiedził syn jego przedwojennego właściciela, ciężko doświadczony widocznymi ranami odniesionymi po stronie niemieckiej pod Stalingradem ...! Jego brat zginął w niemieckim „u-bocie” pod Królewcem (młodych żołnierzy niemieckich z terenu Prus Wschodnich Hitler posyłał głównie na front Wschodni). W niedzielne, lipcowe popołudnie do stołu przy herbacie zasiedli po jednej stronie wygnańcy z Warszawy – z drugiej wygnaniec z Warmii. Nam młodym obserwującym to zdarzenie nasunęła się nieodparcie refleksja: i po co to wszystko?

We wspomnianych latach 1966-1989 wiele rozmawialiśmy też na tematy filozoficzne. Bez względu na pojawiające się w tych trudnych czasach coraz to nowe „mody”: wschodni materializm, zachodni egzystencjalizm, nawracający kantyzm, wszelkie relatywizmy – Jego doświadczenia życiowe wraz z pogłębioną wiedzą teologiczno-moralną powodowały, że emanowało z Niego niewzruszone przekonanie o nadrzędności dobra człowieka, istoty stworzonej przez Boga, jako głównego celu wszystkich działań. Nie tyle pismem, lecz raczej mową starał się to uświadomić każdemu, kogo napotkał. Czynił to nie w sposób mentorski, lecz lekką, przyjemną opowieścią, która w końcu przyciągała uwagę każdego. Za słowami szły czyny. Nie był tylko głosicielem tej prawdy, ale dawał temu świa-

dectwo. Wyczulony na cudze cierpienie, choroby, niepowodzenia - potrafił zawsze wytłumaczyć ich sens w kontekście woli Bożej. W wielu sytuacjach włączał się też czynnie w pomoc drugiemu człowiekowi. Raczej nie był duszpasterzem tłumów. Widział każdego człowieka z osobna, a nawet każdą indywidualną żywą istotę i starał się uchronić ją przed jakąkolwiek krzywdą. W tym miejscu przypominam sobie relację z poświęcenia przez Niego wiele osobistego czasu, aby wydobyć z załamania Kolegę, który po przebytych obozie w Sztutthofie stracił poczucie rzeczywistości i wiarę we wszystko, a także opowieść Babci o małym Bogusiu, który chcąc przyjrzeć się przestraszonej żabce w żoliborskim ogródku przemawiał do niej: „Wyjdź żabko, ja ci nic nie zrobię...!” Obowiązki kapłańskie wykonywał też zawsze z poświęceniem. Pamiętam opowieść, jak mimo iż nie był On księdzem w parafii – dotarła do Niego w Otwocku usilna prośba o posługę kapłańską do chorej. W mroźną styczniową noc, wyrwany z kąpieli, natychmiast ubrał się i na rowerze udał się do wskazanego domostwa. Leżała tam umierająca po porodzie kobieta. Wuj udzielił jej Sakramentu Chorych. Kobieta zmarła. Po powrocie do domu Wuj zapadł na ciężkie zapalenie płuc.

Kontakty naukowe Wuj utrzymywał głównie ze środowiskami w Lowanium w Belgii, na Sorbonie we Francji i we Fryburgu w Szwajcarii. Począwszy od 1970 r. odbywał podróże naukowe i uczestniczył w międzynarodowych kongresach we Włoszech, w Belgii w Niemczech i Austrii. Podkreślał zawsze niezwykle wkład intelektualny i dyplomatyczny austriackiego kardynała metropolity Wiednia Franza Königa w proces porozumienia między Wschodem i Zachodem chrześcijańskiej Europy. W 1974 r. powołany został w skład Papieskiej Międzynarodowej Komisji Teologicznej w Rzymie (Kongregacja do Spraw Nauki Wiary)⁹, gdzie współpracował z Josephem Ratzingerem. Trwały wtedy intensywne prace związane z realizacją ustaleń Soborem Watykańskim II, ale docierały też do Rzymu echa teologii wyzwolenia i poczyną arcybiskupa Marcela Lefebvre’a... Starania o paszport stanowiły za każdym razem swego rodzaju loterię: ówczesne władze potrafiły przyznać go lecz następnie cofnąć pod jakimś pozorem nawet jeszcze na granicy. Dopóki Wuj nie przekroczył granicy, nie było pewne czy wyjedzie nawet odebrawszy uprzednio paszport w urzędzie. Na granicy, szczególnie w drodze powrotnej, był też zawsze drobiazgowo rewidowany: przeglądano każdą przywiezioną książkę nawet strona po stronie. Zawsze jednak udawało Mu się przywieść trochę obrazków z postaciami Świętych, co było wówczas surowo zabronione. Przypominam sobie też Jego opowiadanie, jak w Otwocku nawiedził Go agent „bezpieki” próbując nakłonić Go do współpracy. Chodziło konkretnie o informacje na temat przełożonych Wuja. Doświadczony wojenną konspiracją Wuj wziął agenta „na przetrzymanie”. Agent trzy godziny siedział naprzeciw Wuja i różnymi sposobami próbował Go „złamać”. Wreszcie zły, widząc, że jego działania są nieskuteczne - opuścił pokój i więcej się nie pojawił.

Ze swoich podróży zagranicznych Wuj przywoził zawsze garstkę pocztówek przedstawiających najpiękniejsze obiekty architektury sakralnej, szczególnie Francji i Włoch. Pocztówki umieszczał w albumikach i „kształcił” na nich pokolenie odciętych od Zachodu „młodocianych”. Lecz w Jego opowieściach o tych obiektach nie chodziło tylko o detale architektoniczne: rozety, witraże, mozaiki... – lecz Jego ustami przemawiał do nas duch tych świątyń – treść zgromadzonego tam malarstwa, rzeźb i innych dzieł sztuki. Wszystko jakby ożywało, nabierało sensu i znaczenia. Pobudzone opowieścią do życia postaci zapadały nam w pamięć i stawały się wzorami. Wiele lat później, kiedy już sama mogłam

⁹ Członkiem tej Komisji był do roku 1980.

obejrzyć te obiekty – nie potrzebowałam przewodnika. Kolejne opowieści stawały jak żywe w pamięci. Podczas jednej z tych podróży Wuj stanął też po raz pierwszy przy grobie swego Ojca. Po 25 latach, na tablicy ofiar niemieckiego oflagu, na Cmentarzu Żołnierzy Polskich w Dortmund – Aplerbeck odnalazł nazwisko Ojca.

Lecz wnikliwa znajomość kultury zachodniej nigdy nie zmieniła przywiązania Wuja do Ojczyzny i rodzimej tradycji. Syn przedwojennego oficera, weterana I wojny światowej, przesiąkł w domu głębokim patriotyzmem. W tym rodzinnym domu na Żoliborzu bywali m. in. Melchior Wańkowicz, Irena Solska, sejmowi posłowie... (Henryk Inlender w okresie międzywojennym przez pewien czas pełnił funkcję elektora w wyborach do Senatu.). W pobliżu mieszkali: gen. Stanisław Sosabowski, gen. Stefan Rowecki (Grot), gen. Józef Haller. Atmosfera tej niepowtarzalnej dzielnicy Warszawy, w której osiedli przybyli do stolicy z różnych stron wojskowi – wyzwolicieli Polski spod jarzma zaborców, często potomkowie powstańców listopadowych i styczniowych, budziła później respekt nawet Niemców podczas II wojny światowej, którzy wiedzieli, że zamieszkująca tam ludność nie da się w żaden sposób odwieść od postaw patriotycznych. Losy Ojczyzny nigdy nie były Wujowi obojętne. Można było odnieść nawet wrażenie, że nie zawsze odpowiadały Mu poglądy niektórych „emigrantów”, którzy pogardliwie wypowiadali się o Polsce żyjąc w innych – lepszych warunkach. Był zdania, że tu, na miejscu, trzeba mozolnie, „solidarnie” i z poświęceniem budować normalne warunki życia.

Jego Rodzice – Henryk Inlender i Paulina (z domu Englert), mieszkańcy ówczesnej Galicji, poznali się w Lublinie, gdzie Dziadek stacjonował w 1918 r. podczas I wojny światowej. Uzyskawszy maturę u oo. Bernardynów we Lwowie, był absolwentem Akademii Eksportowej we Wiedniu w 1907 r., miał także zaliczonych 6 semestrów prawa i cztery semestry historii oraz filozofii na Uniwersytetach Wiedeńskim i Lwowskim. W roku 1906 ukończył też obowiązkową dla maturzystów austriacką szkołę oficerską i kurs narciarstwa wojskowego w Zakopanem. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej, w latach 1907-1914 pracował w Ministerstwie Robót Publicznych we Wiedniu i praktykował jako dziennikarz, po czym wcielony do 80 pułku piechoty austriackiej walczył podczas I wojny światowej na froncie włoskim. W 1918 r. przeniesiony został do Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego w Lublinie, gdzie w ramach obowiązków wojskowych był też redaktorem lubelskich *Wiadomości Gospodarczych*. 20-letnia Babcia pracowała w tym garnizonie jako urzędniczka. Miała wykształcenie uzyskane w Seminarium Nauczycielskim. Po krótkiej znajomości odbył się ich ślub jeszcze w Lublinie. Po przewrocie 1 listopada 1918 r. Dziadek wstąpił w szeregi Wojska Polskiego z przydziałem jako oficer łącznikowy w sztabie gen. E. Rydza-Śmigłego, a następnie znalazł się w IV pułku piechoty Legionów, powołanym rozkazem Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. W 1919 r. Dziadek przeniesiony został do Krakowa, gdzie m. in. w ramach obowiązków wojskowych w referacie prasowym był też redaktorem *Żołnierza Polskiego* i gdzie urodziła się starsza siostra Wujka – Irena (moja Mama), a następnie do Warszawy, gdzie pierwszą kwaterą Dziadka okazał się być ...Pałac Staszica...! (Wojsko wyzwolenicze otrzymywało w Warszawie tymczasowe kwatery w opróżnionych po władzach zaborczych gmachach publicznych). W tym właśnie Pałacu Staszica przyszedł na świat Wuj Bogusław, 6 listopada 1922 r. Wcześniej, w 1920 r. Dziadek awansowany został do rangi kapitana ze stopniem starszeństwa i skierowany do Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (słynnej tzw. II-ki). Oddziałowi temu podlegały m. in. polskie Attachaty wojskowe II Rzeczypospolitej na świecie oraz sprawa „Enigmy”. Ze względu na doskonałą znajomość języka niemieckiego Dziadek zajmował się stosunkami wojskowymi polsko-niemieckimi.

(Dlatego prawdopodobnie Niemcy w czasie II wojny światowej w pierwszej kolejności przejęli go z Rumunii i osadzili w obozie jenieckim w Niemczech. Również teraz, gdy analizowałam teczkę personalną Dziadka w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie uzyskałam informację, że zaraz po wojnie teczkę personalną Dziadka przejął Urząd Bezpieczeństwa Zapewne śmierć w obozie jenieckim uratowała Go od prześladowań po wojnie. W 1945 roku większość akt personalnych II-ki przejął Związek Radziecki).

W 1929 r. Dziadek przeniesiony został w stan spoczynku. Jednak już na początku lat 20-tych czynnie włączył się do budowy Żoliborza Oficerskiego. Aż do wybuchu II wojny światowej, kiedy został ponownie zmobilizowany, był znanym działaczem żoliborskiej spółdzielni mieszkaniowej.¹⁰

Pierwszy dom, w którym zamieszkali rodzice Wujka Bogusława mieścił się na rogu ul. Haukego i ul. Czarnieckiego pod adresem ul. Haukego 16, a następnie Dziadkowie zamieszkiwali w domu przy ul. Felińskiego 46. Najstarsza część Żoliborza zlokalizowana była wokół Cytadeli, ulicy Czarnieckiego i Placu Inwalidów. Jest to tzw. Żoliborz Oficerski. Dopiero w późniejszych latach okresu międzywojennego dzielnica ta rozbudowana została w kierunku północno-zachodnim, głównie wokół ul. Felińskiego, w wyniku czego powstał tzw. Żoliborz Urzędniczy. Żoliborz Dziennikarski mieścił się tuż za Cytadelą w kierunku północnym, po drugiej stronie ulicy Zygmunta Krasińskiego (ul. Dziennikarska, ul. Tucholska), założony przez środowisko wojskowych korespondentów wojennych, którzy towarzyszyli wojskom wyzwolenicznym (m. in. Melchior Wańkowicz mieszkał tam przy ul. Dziennikarskiej 3, a jego dwie córki Krystyna i Marta chodziły do jednej klasy w szkole z moją Mamą).

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę po pierwszej wojnie światowej tereny za Dworcem Gdańskim w Warszawie były peryferiami Warszawy (były to tereny dawnej wsi Polkowo). Tramwaj dochodził tylko mniej więcej do dzisiejszego wiaduktu. Oficerom, którzy przybyli w szeregach wojska polskiego do Warszawy przydzielono tam skromne działki budowlane i możliwość uzyskania kredytu bankowego na dogodnych warunkach. Dom na ul. Haukego 16 był jednym z pierwszych na Żoliborzu Oficerskim. Babcia opowiadała jak ciężkie były to wówczas warunki życia: brak komunikacji do miasta, zupełny brak sklepów i lekarzy, brak dobrze wytyczonych ulic, wszędzie dookoła budowy. Przemili ordynans (oficerowie mieli przydzielanych ordynansów) wysyłany był po zakupy do miasta, do apteki, itd. (...). Środowisko to szybko się jednak zorganizowało dając przykład znakomitej samorządności: wkrótce powstała szkoła Sióstr Zmartwychwstanek i infrastruktura handlowa, a młodzież porządkowała teren pod Park im. S. Żeromskiego. Zarówno siostra Wujka – Irena – starsza od niego o 3 lata, jak i On sam niższą edukację odbywali właśnie w szkole Sióstr Zmartwychwstanek. Powstały też Domy Boże: najstarsza Kaplica na Żoliborzu Oficerskim zlokalizowana była przy ul. Czarnieckiego, a potem powoli zaczął wyrastać Kościół pod wezwaniem Stanisława Kostki. Najpierw barak, a potem bryła Kościoła, której jednak przed wybuchem II wojny światowej nie zdążono wykończyć (w tym Kościele Rodzice moi brali ślub w czerwcu 1940 r.).

W tym miejscu należy zauważyć, że to dopiero w tej dzielnicy po wyzwoleniu Polski spod jarzma zaborców powstały takie ulice jak: ul. A. Mickiewicza, ul. J. Słowackiego, ul. Błogosławionego Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (m. in. założyciela wspomnianego wcześniej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek

¹⁰ Dokumentacja Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie k/Warszawy .

Rodziny Maryi), których nazwanie imionami tych wybitnych patriotów w okresie zaborów w centrum Warszawy nie było możliwe. Wiele ulic na Żoliborzu nosi też imiona powstańców listopadowych i styczniowych oraz bohaterów organizacji patriotycznych (Leopolda Lisa-Kuli, Ludwika Mierosławskiego, Józefa Hauke-Bosaka, itp.). W okresie PRL nazwy te częściowo pozmieniano (np. Leopolda Lisa-Kuli na Pochylą, Plac Wilsona na Plac Komuny Paryskiej, itd.), lecz po 1989 r. ponownie je przywrócono. Środowisko to dbało też o rozwój życia kulturalnego dzielnicy: powstał projekt budowy teatru, zorganizowano zimą lodowisko z muzyką dla młodzieży, a w domach prywatnych odbywały się lekcje tańca towarzyskiego dla dorastającej młodzieży prowadzone przez słynnych braci Sobiszewskich. Jak opowiada siostra mojego Ojca (Rodzice Ojca byli również oficerską Rodziną Żoliborską) – Wuj Bogusław też bardzo ładnie tańczył! Starsza młodzież, która wstąpiła już wówczas w szeregi studenterii często była członkami przedwojennych korporacji studenckich, które, wzorując się na tradycji Filomatów i Filaretów, wymagały od nich zachowania postaw patriotycznych i wysokiego morale osobistego (Mój Ojciec np. jako student SGH należał do korporacji „Welecja”, której członkiem był m. in. Prezydent I. Mościcki). Środowisko Żoliborskie starało się także uczulić młodzież na związki wyzwolonej Polski z Polonią, m.in. na Bukowinie, gdzie aktywną działalność duszpasterską prowadził wówczas ks. Włodzimierz Kucharek. Organizowano zbiórki książek i podręczników dla tamtejszej polskiej młodzieży i wyjazdy w tamte okolice. Wuj również włączał się w te działania i jeździł na Bukowinę. Jako anegdotę na Żoliborzu opowiadano jak to mój Dziadek ze strony Ojca, wygrawszy jakąś ogromną sumę pieniędzy na zorganizowanej z jakiejś okazji loterii - ufundował ogromny obiekt sportowy (pływalnię) Polonii na Bukowinie, aby zachęcić wczasowiczów do przyjazdu na te tereny, dając w ten sposób możliwość poprawy bytu materialnego tamtejszej ubogiej ludności polskiego pochodzenia.¹¹

Wuj od najmłodszych lat garmął się do nauki i bardzo dobrze się uczył. Kiedy starsza od niego siostra zaczęła uczęszczać już do szkoły, Wuj zaczął nalegać, że także chce do niej chodzić. Babcia, aby go czymś zająć zdecydowała się posłać go do... przedszkola. Gdy po kilku dniach chodzenia tam Boguś wrócił do domu – odstawił koszyczek, w którym nosił śniadanko i oświadczył stanowczo, że „do takiej szkoły, gdzie tylko ciągle trzeba się bawić - więcej nie pójdzie! Chce pójść do takiej szkoły, do jakiej chodzi Irusia!” Potem Siostry Zmartwychwstanki opowiadały, że przerwy międzylekcyjne najchętniej spędzał w szkolnej Kaplicy.

Jego zainteresowania jeszcze w szkole koncentrowały się z jednej strony na osiągnięciach nauk technicznych, z drugiej jednak strony, wobec instrumentalnego traktowania człowieka przez kolejne maszyny wojenne, głęboko humanistycznie pojmował jego istotę. Z biegiem czasu, w miarę jak dojrzewał, krystalizowało się w Nim coraz głębsze przekonanie o nadrzędności prawdy objawionej w zakresie norm moralnych nad wszelkimi systemami stanowionymi, jak również o nadrzędnej wartości dokonań w sferze duchowej człowieka nad jego osiągnięciami w sferze materialnej. Miał niezwykle dar rozumienia tych prawd, co uwiadamiało się w Jego wielkiej empatii wobec ludzi, których napotykał na swojej drodze. Istotą Jego późniejszych zainteresowań naukowych stało się zagadnienie wpływu czynników społecznych na kształtowanie się form moralności oraz społeczne uwarunkowania moralności a katolickie prawdy objawione.

¹¹ *Polacy w Rumunii mówią o sobie*. Wybór, opracowanie tekstu, przypisy i wstęp Anna Mamulska. Lublin-Leszno 2000, 438 s. (Biblioteka Polonii: Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie).

Losy Ojca Wuja, Henryka Inlendera, szczególnie te, związane z udziałem w I wojnie światowej, której tragizm i beznadziejność najlepiej oddaje książka Ericha Marii Remarque'a „*Na Zachodzie bez zmian*”, zaważyły jednak na zdrowiu jego dzieci. Ojciec Wuja, podczas działań wojennych I wojny światowej znalazł się, jak wspomniałam, w polu działań bojowych na froncie włoskim, gdzie armia austro-węgierska stawiała odpór inwazji włoskiej. Włochy, na początku I wojny światowej właściwie nie były zdecydowane, po której stronie mają się opowiedzieć. Przekonane ostatecznie w 1915 r. przez Wielką Brytanię i Francję włączyły się w działania *Entante*-y i w 1917 r. zaatakowały Austro-Węgry. Uformowane wówczas oddziały żołnierzy polskich z terenu Galicji zostały wcielone do armii cesarskiej. W ciężkich bitwach na granicy Austro-Węgier i Włoch w trudnych warunkach alpejskich, znanych jako bitwy pod Caporetto¹² (stanowiących m. in. kanwę książki Ernesta Hemingway'a „*Pożegnanie z bronią*”), w których brały też udział te właśnie polskie formacje, użyto gazów bojowych - konkretnie iperytu siarkowego (gazu musztardowego). Ojciec Wuja w październiku 1917 r. został zatruty tym gazem w taki sposób, że uznano go za zmarłego. Jego Matce (mojej Prababci), która mieszkała wówczas we Wiedniu, odesłano już połowę medalionu wojskowego i odprawiono Mszę żałobną za Jego duszę. Cudem przywrócony do życia – ocalał. Jednak, jak się później okazało, dawka iperytu, którą otrzymał nie tylko nadszarpnęła Jego osobiste zdrowie, ale spowodowała najprawdopodobniej uszkodzenia genetyczne, które stały się przyczyną wszystkich późniejszych dolegliwości zdrowotnych Wuja i Jego Siostry.

Iperyty siarkowy, wprowadzony do walki po raz pierwszy podczas I wojny światowej okazał się nie tylko bronią doraźnego rażenia przeciwnika na polu bitwy, lecz orężem, który przyniósł ze sobą zagrożenie następnych pokoleń różnorodnymi chorobami natury genetycznej i po raz pierwszy uświadomił światu czym jest biologia molekularna i inżynieria genetyczna jeśli w korzystaniu z osiągnięć nauki wyłączy się wątek moralny. Działanie iperytu siarkowego polega na zablokowaniu prawidłowego funkcjonowania grupy sulfhydrylowej (SH) w organizmie ludzkim, a co za tym idzie, szczególnie, upośledzeniu prawidłowej budowy błon komórkowych całego organizmu oraz związanych z tym genetycznych uszkodzeń w następnych pokoleniach głównie dróg oddechowych, skóry, w tym wszystkich błon śluzowych, oczu, gospodarki wapniowo-magnezowej i w ogóle jonowej organizmu, a także zagrożenie rakiem. Zakłócenie działania tej grupy powoduje też spowolnienie lub całkowitą blokadę prawidłowej absorpcji wielu leków: penicyliny, niektórych antybiotyków, sulfonamidów, niektórych narkoz i kontrastów. Jest to więc uderzenie w istotę biologicznej egzystencji człowieka. Skutki iperytu siarkowego były właśnie przyczyną słabego zdrowia Wuja Bogusława. Refleksja m. in. nad tym faktem przywiodła Go później, kiedy wybuchła II wojna światowa i do akcji wkroczył cyklon B, przyspieszone badania nad rakietami V2 i bronią jądrową oraz jeszcze inne tego rodzaju chemiczno-fizyczne wynalazki, do porzucenia zainteresowań technicznych na rzecz stanu duchownego. Starał się usilnie tą wiedzę pochodzącą z osobistych doświadczeń i doświadczeń jego otoczenia przekazać i uświadomić.

I kiedy niezmiennie opowiadał się za dobrem człowieka jako wartością zasadniczą – właśnie te doświadczenia dawały mu podstawę do obrony takiego stanowiska. Nie bez przyczyny wybrał więc specjalizację teologii moralnej. Starał się objąć refleksją człowieka postawionego wobec wydarzeń dziejowych w kontekście katolickich prawd objawionych. W polu jego zainteresowań znalazły się fundamentalne wartości życia ludzkiego.

¹² Dziadek konkretnie brał udział w bitwie pod Kostanjecicą.

Utratę ogniska domowego na Żoliborzu w wyniku działań II wojny światowej przyjął z pokorą, choć przywiązanie do ducha żoliborskiego siedliska wyraził pięknie w jednym ze swoich wierszy. Wuj nigdy nie przywiązywał wagi do majątku. Miał inną, swoją miarę oceny życia ludzkiego.

* * *

Od 1975 r. Wuj był członkiem Komisji Episkopatu Polski do Spraw Nauki, od 1980 r. przewodniczącym Sekcji Teologów Moralistów Polskich, a od 1984 r. członkiem redakcji *Warszawskich Studiów Teologicznych*.

Po 1989 r. życie na uczelniach wyglądało już inaczej. Zwiększone roczniki – doganianie Unii Europejskiej – tj. wskaźnika 33% obywateli z wyższym wykształceniem wobec 7%, z którymi wylądowaliśmy po okresie Polski Ludowej oraz wreszcie uregulowanie statusu wyższych uczelni papieskich, a także trybu i zakresu uznawania przez Państwo stopni naukowych nadawanych przez te uczelnie. Senat Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie przyznał Wujowi stopień doktora habilitowanego w zakresie teologii moralnej 1 maja 1989 r. W 1990 r. Józef Kardynał Glemp powołał Wujka na stanowisko docenta, a następnie w 1991 r. na stanowisko profesora nadzwyczajnego Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie. Zawał przerwał Jego czynną pracę dydaktyczną.

* * *

Pod koniec lat osiemdziesiątych przygotowywałam swoją rozprawę habilitacyjną. Komputery nie były jeszcze w powszechnym użyciu. Ciągłe obowiązywały utrudnienia w powielaniu. Szukałam maszynistki. Z gazetowego ogłoszenia wybrałam ofertę osoby na ul. Bieniewickiej na Żoliborzu. Kiedy przyszedłam do małego mieszkania zobaczyłam bardzo starszą, już niesprawną Panią w wieku mojej Babci i córkę w wieku mojej Mamy, która utrzymywała się z przepisywania na maszynie, aby równocześnie opiekować się Matką. Podczas moich wizyt rozmowa czasem schodziła na tematy wojenne. Od słowa do słowa – wreszcie okazało się, że to Wuj Bogusław podczas akcji Powstańczych ratował Matkę mojej maszynistki po akcjach Ukraińców. Córka usilnie poprosiła o adres Wujka i udała się do Otwocka, aby mu podziękować.

* * *

Przez większość Jego życia dorobek intelektualny polskich teologów był mało znany i z trudem przebijał się do świadomości przeciętnego polskiego obywatela z tej prostej przyczyny, iż wyprowadzona z kręgów nauki teologia w okresie stalinowskim oraz przeszkody wynikające z istniejącej w tym czasie cenzury, stawiały tamę normalnemu obiegowi słowa. Wuj doświadczył tych ograniczeń m. in. w okresie prowadzenia wspomnianych wyżej prac redakcyjnych i technicznych przy wydawaniu kwartalnika „*Collectanea Theologica*”. Opowiadał jak godzinami oczekiwał pod drzwiami cenzorów na ich decyzję, po czym okazywało się, że... wychodzili oni do domu innymi drzwiami i oczekujących petentów pozostawiali z niczym. Brak decyzji w sprawach poszczególnych artykułów opóźniał publikację całego numeru. Literatura teologiczna w przeważającej większości nie była też w ogóle rejestrowana w „*Polskiej Bibliografii Narodowej*”, a co za tym idzie, nie znajdowała miejsca w zbiorach polskich bibliotek. Dopiero po 1989 r. szerokie udostępnienie literatury teologicznej w pełni uwidoczniło wkład intelektualny polskiego środowiska teologicznego w rozwój myśli humanistycznej i społecznej.

* * *

W Olsztynie zaczęli chorować Rodzice. Cały mój wolny czas i uwagę pochłaniał Olsztyn. Po powrocie do Warszawy długie rozmowy telefoniczne z Wujkiem – chciał znać wszystkie szczegóły i służył radą. Jego Siostra (moja Mama), podobnie jak On, też przez całe życie odczuwała skutki iperytu. W tym czasie Wuj poddał się operacji oczu i cieszył się poprawą wzroku.

Ostatnio jednak niepokoił mnie fakt, że Wujek zwykle rozmowny – skracał konwersacje, a na moje sugestie odwiedzin tłumaczył, że czas jest akurat nieodpowiedni. Wreszcie zdarzyło się tak, że przez kilka dni nikt nie odbierał telefonu. Siostry pod innym numerem telefonu poinformowały mnie, że Wujek musiał udać się do szpitala w celu wymiany wcześniej wstawionego *stenu* przewodu żółciowego. Wydawało się, że chodzi tylko o usunięcie kamieni z przewodu żółciowego. Ta informacja wzbudziła jednak mój poważny niepokój.

Wizyty w Powiatowym Szpitalu w Otwocku przy ul. Batorego rozpoczynało zawsze pogodne „Jak się masz...”. Silny, zdecydowany uścisk dłoni. Lekarz prowadzący nie dawał jednak wiele nadziei. Ostateczna diagnoza zapadła po wykonanej tomografii komputerowej całej jamy brzusznej: rak trzustki – najprawdopodobniej ostatnie echo iperytu siarkowego, którego skutki, mimo 75 lat, jakie upłynęły od jego pierwszego użycia – naukowcy i lekarze nie potrafią przewidzieć! Zaczęła się walka z czasem. Wuj leżał w dużej 6-cio osobowej sali. Czasem dowożono jeszcze siódmego chorego i, z braku miejsca, stawiano dodatkowe łóżko w poprzek sali. Wuj był cichy i pogodny. Był świadom swojej choroby. Nie rozmawiał o niej. Wracał do wspomnień z Żoliborza i dopytywał się o Rodziców. Zamykał się w sobie i rozmyślał. Siostry Elżbietanki, szczególnie Siostra Estera, doświadczona pielęgniarka, fachowo i z wielkim opanowaniem wykonywała najtrudniejsze czynności pielęgniarstwa. Siostry przychodziły regularnie rano i wieczorem, a ja starałam się dojechać z Warszawy w porze obiadowej. Codziennie nawiedzał Wuj ksiądz ze szpitalnej kaplicy z Najświętszym Sakramentem. Po przyjęciu Komunii Św. Wuj pogrążał się w milczącej modlitwie. W szpitalu odwiedzali Go jeszcze Koledzy i członkowie Rodziny. Najbliższa Mu osoba – Jego siostra Irena – moja Mama – nie mogła już przybyć z Olsztyna ze względu na zaawansowany wiek i zły stan zdrowia.

Pogrążona w smutku tą sytuacją podejmowałam jeszcze beznadziejne już, jak się później okazało, starania, aby „cofnąć czas”, dojść przyczyny i zapobiec skutkom... Bliscy często nie mogą się pogodzić z faktem, że nadchodzi nieubłagany koniec. Wobec bezsilności lekarzy ostatecznie zapadła decyzja o przewiezieniu Wujka z powrotem do Jego pokoiku u Sióstr Elżbietanek. Tam przeleżał jeszcze około miesiąca. Był marzec 2006 r., zbliżała się wiosna. Siostry pełniły przy Nim dyżury: Siostra Alberta, Siostra Estera, Siostra Serafina i Siostra Zofia, Siostra Vianne, ... Do okna zaglądała wiewiórka... Codziennie przyjmował Komunię Św. W Dzień Jego Imienin, 22 marca, można z Wujem było jeszcze rozmawiać. Odwiedziła Go grupa byłych wychowanków. W przesyłce pocztowej pojawiła się książka ks. Franciszka L. Leśniaka i ks. Remigiusza Popowskiego SDB *Formacja ludzka powołanych do kapłaństwa* wydana przez Wydawnictwo KUL w 2006 r. z dedykacją: „Wielce Czcigodnemu Księdzu Bogusławowi Inlenderowi z podziękowaniem za merytoryczny wkład w to dzieło” z datą 2.04.2006 r. Wuj długo ją oglądał i jakby do siebie powiedział: „Długośmy nad tym dziełem pracowali...”

W ostatnim okresie jednak Wuj miał już zaniki pamięci. W szafie leżał stosik świeżo wydanych książeczek z Jego wierszami. Pytał mnie też, czy na pewno mam palto na zimę... Pewnie chciał oddać mi jeszcze na koniec swoje jedyne okrycie.... Zapewniałam Go, że mam! Swego czasu każdemu z nas Wuj ofiarował zbiór swoich wierszy, ale jeszcze w

postaci maszynopisu, starannie oprawione u introligatora i z dedykacją. Dedykacja dla mnie brzmiała: „Drogiej Marcie te skromne kartki z serdecznymi życzeniami radości w modlitewnej rozmowie z Panem Bogiem ofiaruje z serca Autor. Otwock 22.09.1999 r.” Od wielu lat przygotowany był na swoją ostatnią drogę i wszelkie dyspozycje zarówno pisemne, jak i ustne wydał jeszcze w pełni władz umysłowych. Zawsze życie postrzegał z perspektywy jego końca. Mała walizeczka ze zgromadzonymi rzeczami osobistymi stała w pokoiku i czekała na „wymarsz”. To nawyk jeszcze z czasów wojny, gdyby trzeba było natychmiast opuścić mieszkanie. Zawsze też miał przygotowane solidne, wytrzymałe buty. To też rezultat doświadczeń wojennych. Długie, kilometrowe marsze we wrześniu 1939 r., w czasie okupacji do fabryki w Kawęczynie, a potem po Powstaniu Warszawskim pozwoliła mu przetrwać taka właśnie przezorność...! Księgozbiór teologiczny ofiarował Bibliotece Seminarium Duchownego, w którym wykładał. Pozostałe przedmioty: nader skromne meble, osiągnięcie polskiej techniki motoryzacyjnej sprzed 20 lat – pojazd zwany „Maluchem”, pozostawił na potrzeby Zakładu.

Ostatecznie Wuj stracił przytomność w dzień przed Niedzielą Palmową, 8 kwietnia 2006 r. i już jej nie odzyskał. Kiedy przyjechałam do Otwocka po Mszy Św. w Niedzielę Palmową - Siostry nieustannie już się przy Nim modliły. Zapalono gromnicę. Przesiedziałam przy Jego łóżku bez przerwy do około 23.30 i wyczerpana wyszłam do pokoju gościnnego. Piętnaście minut później, około kwadransa przed północą przybiegła do mnie Siostra Vianneya, która odbywała dyżur przy Wujku z wiadomością, iż oddał ducha. Tak, jakby i tym razem nie chciał nikomu z rodziny zrobić przykrości....

Pogotowie Ratunkowe przyjechało kwadrans po północy. Wypisano akt zgonu z datą 10 IV 2006. Siostra Estera i Siostra Vianneya umyły i ubrały ciało Księdza. Przyszły też inne Siostry, które uprzednio udały się już na spoczynek. Nieustannie trwała głośna modlitwa. Wkrótce, około 2-giej nad ranem ciało zabrał zakład pogrzebowy. Grupa Szwedów, która właśnie zajechała wielkim autokarem z wizytą do Zakładu chyba nawet nie zauważyła wyjeżdżającego samochodu z ciałem Księdza.

Pokornie żył i cicho odszedł...

* * *

Noc przespałam w pokoju gościnnym. Rano w Kaplicy nowy ksiądz Kapelan odprawił Mszę Św. za spokój duszy śp. Wuja Bogusława. Po Mszy Św. nastąpiło otwarcie testamentu. Życzeniem Wuja było spocząć na lokalnym, otwockim cmentarzu. Wybraliśmy miejsce. Pogrzeb został wyznaczony jeszcze przed Wielkanocą na Wielką Środę, 12 kwietnia 2006 r. na godz. 11.00.

Wystawienie ciała ubranego, zgodnie ze zwyczajem, tak jak do Mszy Św., miało miejsce w Domu Pogrzebowym przy wspomnianym Powiatowym Szpitalu w Otwocku. Do otwartej trumny siostrzeniec Wuja włożył przywieziony z Olsztyna różaniec od Siostry Księdza – Ireny - i garstkę ziemi z grobu pochowanej też w Olsztynie Matki Wuja. Trwała głośna modlitwa. Ks. Jan Świerżewski, były Proboszcz Parafii św. Wincentego a Paulo w Otwocku przeprowadził następnie trumnę do tego Kościoła. Zebrali się tam księża Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego św. Jana Chrzyciciela w Warszawie, Papieskiego Wydziału Teologicznego oraz Diecezji Warszawskiej i Warszawsko - Praskiej. Mszę św. koncelebrowali m. in. Jego Ekscelencja ks. bp. Kazimierz Romaniuk, Jego Ekscelencja ks. biskup Marian Duś oraz inni księża koledzy i studenci. Ewangelię czytał członek Rodziny, ksiądz dr Tomasz Stępień.

Homilię wygłosił były Rektor Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego św. Jana Chrzciciela w Warszawie ks. Infułat Stanisław Kur. W imieniu seminarium za trud pracy profesorskiej i kapłańskie świadectwo podziękował zmarłemu obecny Rektor Seminarium ks. Krzysztof Pawlina. Po Mszy św. słowa wspomnieniowe wygłosili m. in. ks. bp Kazimierz Romaniuk, ks. prof. Wojciech Tabaczyński, a w imieniu Zakładu - Siostra Vianneya i członek Rodziny – siostrzeniec księdza.

Do grobu ciało odprowadził Jego Ekscelencja ks. bp. Marian Duś. Ciało spoczęło w grobie przeznaczonym jeszcze dla dwóch innych księży w kwaterze duchownych otwoczych.

* * *

Kiedy czasem ktoś mówił, że życia nie miał raczej usłanego różami – odpowiadał zawsze, że nie ma do takiego życia zastrzeżeń.

Non omnis moriar...

Marta GRABOWSKA



J.E. Ks. Bp Marian Duś prowadził modlitwę pożegnalną nad grobem swego Profesora i Kolegi



Warszawa 1923 rok

Od lewej Paulina Inlender (z Englertów), Bogusław, Irena i Henryk Inlender



Warszawa 1926 rok



Portret legitymacyjny z dedykacją:
Najdroższej Matce po przeżytych wspólnie dniach grozy i bohaterskich ofiar
– w dniach rozstania – dla obranej Służby Bożej, ofiaruje Bogusław
1 XI 1944



Młody Student w towarzystwie swojej Matki



Na uroczystości pierwszokomunijnej siostrzenicy Marty Grabowskiej



Z ks. Janem Twardowskim wiąże sakramentem małżeństwa swego siostrzeńca Piotra Grabowskiego z Irena Mierzejewską w kościele ss. Wizytek w Warszawie - 26 VIII 1971 roku



W górach, które przemierzał z najbliższą rodziną





W dniu prymicji – 13 marca 1949 roku



Z papieżem Pawłem VI
na spotkaniu Międzynarodowej Komisji Teologicznej

ANALIZA DOROBKU NAUKOWEGO KS. PROFESORA BOGUSŁAWA INLENDERA

Redakcja: Ks. Stanisław WARZESZAK

Ks. prof. Bogusław Inlender był w swoim czasie jednym z najważniejszych teologów, którzy pracowali w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Wpisał się w historię działalności Seminarium jako wytrawny intelektualista i troskliwy pedagog. Oddawał się ofiarnie wykładom i konsultacjom, ucząc myśleć poprawnymi kategoriami teologicznymi. Każdego studenta uderzała szeroka wiedza i ogromna pokora Profesora. W młodości otrzymał formację przyrodniczą, co wyróżniało go w sposób wyjątkowy w środowisku teologicznym. Ścisłość odpowiedzi i ich szeroki zakres problemowy zdumiewała wszystkich, a jednocześnie prowokowała do stawiania trudnych pytań: poczynawszy od składu chemicznego aspiryny, a skończywszy na najnowszych osiągnięciach cywilizacji technicznej. Swoim studentom wpajał kryteria ścisłego myślenia i cierpliwie rozbijał stereotypy, które przynosili ze swoich środowisk szkolnych i rodzinnych. Jego praca intelektualna była podporządkowana zasadom metodologicznym zarówno nauk humanistycznych jak i przyrodniczych. Mówiło się o nim jako teologu uniwersalnym, podejmującym często zagadnienia spoza teologii moralnej. Był dobrze zorientowany w literaturze teologicznej, polskiej i zagranicznej. Jako członek Międzynarodowej Komisji Teologicznej miał bliskie kontakty z najwybitniejszymi teologami Kościoła katolickiego. Potrafił wiązać teologię z naukami przyrodniczymi i humanistycznymi, zwłaszcza socjologią i psychologią, co pozwalało mu na dobry wgląd w niektóre złożone zagadnienia moralności życia osobowego i społecznego. Swymi publikacjami, konferencjami i dyskusjami z wielu moralistami polskimi i zachodnimi, przyczynił się znacznie do odnowy posoborowej teologii moralnej w Polsce.

Poniższe analizy są próbą wskazania na niektóre elementy wkładu ks. Inlendera w polską teologię moralną. W pierwszej kolejności zostanie przedstawiony przygowany do realizacji projekt podręcznika teologii moralnej fundamentalnej i szczegółowej, a następnie dwugłos na temat związków etyki filozoficznej i teologii moralnej. Na końcu została zamieszczona wyczerpująca bibliografia prac ks. Inlendera oraz prac napisanych pod jego kierunkiem. Może ona posłużyć za podstawę szerszego opracowania myśli teologicznej polskiego moralisty epoki posoborowej.

I. Projekt posoborowego podręcznika teologii moralnej

Ks. Stanisław WARZESZAK

Ks. Inlender zaznaczył się w posoborowej teologii moralnej jako członek zespołu redakcyjnego – wraz z bp Stanisławem Smoleńskim i ks. Stanisławem Podgórskim – oraz jako współautor podręcznika teologii moralnej. Niestety, ukazał się jedynie jego pierwszy

tom (pt.: *Powołanie chrześcijańskie. Zarys teologii moralnej*, t. I: *Istota powołania chrześcijańskiego*)¹³. Jest to, co prawda, podręcznik zespołu autorskiego pod przewodnictwem bpa Stanisława Smoleńskiego, do którego to zespołu należał także ks. Inlender, ale wkład tego ostatniego jest szczególnie i godny podkreślenia. Gdy mówimy o dziele zbiorowym, które nie ma wyraźnie przypisanego autorstwa w poszczególnych częściach, trudno także oceniać je w odniesieniu do konkretnego autora. Nieoficjalnie jednak wiadomo, że największy wpływ ks. Inlendera zaznaczył się na płaszczyźnie metodologicznej. Wiadomo bowiem, że ks. Inlender podejmował w latach 70-tych żywą dyskusję na temat statusu metodologicznego teologii moralnej. Stawiano wówczas m.in. pytanie wśród teologów moralistów i etyków, czy należy mówić o teologii moralnej czy etyce chrześcijańskiej.¹⁴ Osobiste kontakty ks. Inlendera ze środowiskiem moralistów oraz etyków, zwłaszcza kard. Karolem Wojtyłą i ks. Tadeuszem Styczniem, były okazją do konfrontacji teologiczno-etycznych, których owcem były artykuły i rozprawy naukowe.

Dla ks. Inlendera, wytrawnego metodologa, ważne było jasne określenie przedmiotu teologii moralnej i jej naukowego charakteru. Podkreślał, że punktem wyjścia dla teologii musi być wiara jako odpowiedź na zbawcze objawienie się Boga (s. 14). Systematyczna refleksja nad treścią wiary prowadzi do wiedzy o rzeczywistości ukazującej się w świetle Objawienia. Tę wiedzę nazywamy teologią, a więc nauką opartą o metodologiczne wymagania właściwe wiedzy opartej na Objawieniu (s. 15). Teologia jest nauką w sensie analogicznym, a więc opiera się na ogólnych zasadach pracy intelektualnej, a jednocześnie sięga do przeświadczenia, jakiego dostarcza wiara (s. 18). Na tej podstawie znajduje sformułowanie również przedmiot teologii moralnej jako teologicznej wiedzy o moralności. W myśl tego przedmiotem teologii moralnej jest treść wiary w ścisłym powiązaniu z moralnością ludzką. Inaczej mówiąc, przedmiotem teologii moralnej jest moralność widziana z perspektywy Objawienia (s. 21n). Ważnym punktem odniesienia dla teologii moralnej jest wreszcie etyka jako dyscyplina filozoficzna. Ta ostatnia znajduje w teologii moralnej potwierdzenie swoich tez, niekiedy zaś uzupełnienie lub korektę. Jednocześnie teologia moralna szeroko korzysta z dorobku filozofii moralnej, zwłaszcza z jej opisu doświadczenia moralnego i powinności moralnej. Tak ujęta relacja między teologią moralną i etyką pozwala również na stwierdzenie, że nie ma istotnej różnicy między pojęciem teologii moralnej i etyki chrześcijańskiej. Różnica polegałaby jedynie w punkcie wyjścia dla każdej z nich: dla teologii moralnej punktem wyjścia byłoby Objawienie w relacji do ludzkiej moralności, a dla etyki chrześcijańskiej doświadczenie antropologiczne i etyczne, widziane przez pryzmat Objawienia.

W redakcji podręcznika *Powołanie chrześcijańskie* ks. Inlender wpisuje się jednak w teologię moralną posoborową, w której idea powołania stała się kluczem do opracowania systematycznego wykładu teologii moralnej. Układ treści tego podręcznika wydobywa źródła nadprzyrodzone i antropologiczne powołania, by następnie ukazać jego normatywny charakter, jego realizację w czynie i w sprawnościach moralnych, i wreszcie grzech jako odmowę realizacji powołania. Inaczej mówiąc, została w nim przedstawiona istota powołania chrześcijańskiego, jego zasadnicza treść teologiczna, a jednocześnie zostało ukazane moralne wezwanie człowieka, wypływające z faktu jego powołania przez Boga w

¹³ Opole: Wydawnictwo Św. Krzyża 1976, 1978; Częstochowa: Wyd. Diecezjalne 1983.

¹⁴ Echem tej debaty wśród teologów jest rozprawa habilitacyjna ks. Helmuta Jurosa: *Teologia moralna czy etyka teologiczna? Studium z metateologii moralności*, Warszawa: ATK 1980. Por. J. BAJDA, "Teologia moralna czy etyka teologiczna?", *CT* 51(1981) nr 4, 121-125.

akcie stworzenia i odkupienia. W ten sposób zostały wyznaczone najogólniej pojęte zadania człowieka i jego obowiązki moralne wobec Boga i innych ludzi. Zgodnie z przyjętą metodą uprawiania teologii moralnej historia zbawienia stała się kluczem do ujmowania antropologii chrześcijańskiej, to jest wiedzy o człowieku jako istocie osobowej, odpowiedzialnej za swoje czyny, zdolnej do osobowej odpowiedzi na dar Boga i Jego powołanie. Antropologia chrześcijańska została naświetlona Objawieniem, a następnie rozwinięta i wyjaśniona za pomocą filozoficznej wiedzy o człowieku jako bycie osobowym, rozumnym i wolnym, jednostkowym i społecznym. Jednocześnie został podkreślony rys eschatologiczny ludzkiej egzystencji, tj. stan ziemskiego dążenia do nowej historii – dla wypełnienia zamiaru Bożego względem człowieka i świata. Teologiczny sens powołania człowieka urzeczywistnia się w historii, która posiada swój eschatologiczny kres. W porządku indywidualnym powołanie ujawnia się jako zobowiązanie na poziomie świadomości moralnej i wiary, jako powinność afirmowania Dobra i Prawdy, Bożego daru i Bożej Dobroci. Powołanie konkretyzuje się w życiu człowieka wraz z jego naturalnym rozwojem i nadprzyrodzonym wzrostem. Pozostaje ściśle związane z uzdolnieniem, jakiego udziela łaska do wypełnienia planu Bożego w życiu człowieka.

W drugim tomie podręcznika¹⁵, który nie został zrealizowany, ks. Inlender proponował ująć powołanie chrześcijańskie w jego aspekcie historycznym i rozwojowym. Chodziło o pokazanie zadań życiowych chrześcijanina i ich realizację w konkretnych sytuacjach egzystencjalnych, zawodowych, środowiskowych. W ścisłym powiązaniu z rozwojem osobowości człowieka, jego duchowości i moralności miał być zarysowany obraz życia chrześcijańskiego, wpisującego się w życie sakramentalne i konkretną historię jednostek i społeczności. W tak ujętej perspektywie moralności chrześcijańskiej celem jest doskonalenie człowieka na drodze stałego nawrócenia. Jest to droga życia indywidualnego, które pozostaje ściśle związane ze społecznym charakterem istnienia osoby ludzkiej. Dlatego konkretne zobowiązania moralne, choć są rozpatrywane przede wszystkim w odniesieniu do jednostki, swe pełne ujęcie znajdują w kontekście społecznego aspektu powołania, w relacji jednostki do wspólnoty i jej dobra. Jednostka bowiem wpisuje się w porządek decyzji, rozwoju i doskonalenia całej społeczności ludzkiej. Pozostaje jednocześnie głęboko zakorzeniona w świecie fizycznym i w środowisku ludzkim. Społeczność i fizyczny kosmos stanowią niezbywalny kontekst ludzkiej kreatywności, kultury, działania i rozwoju, a jednocześnie źródło zagrożeń i moralnych napięć. Jedne i drugie stawiają przed człowiekiem konkretne wezwania moralne i nadają jego powołaniu swoiste cechy. Zakładają sprawności moralne, które pozwolą na sprostanie wymaganiom sytuacji życiowych i celom egzystencjalnym człowieka. Mądrość, roztropność, męstwo i umiarkowanie są konieczne dla właściwego wyboru wartości, ich konsekwentnej realizacji w decyzjach i działaniach moralnych. Zrównoważone korzystanie z dóbr ziemskich oraz zdolność do mężnego stawiania czoła zagrożeniom, które towarzyszą realizacji powołania, są warunkiem moralnego sposobu bytowania w świecie. Dlatego drugi tom podręcznika, podzielony na dwie części, stawia sobie za zadanie przedstawić w pierwszej części powołanie od strony jego przyjęcia aż do pełnej jego realizacji w Chrystusie i Duchu Świętym, a w dru-

¹⁵ Poniższe analizy zostały dokonane na podstawie projektu przygotowanego w maszynopisie przez ks. Inlendera. Ten projekt został przez niego przekazany do archiwum katedry teologii moralnej przy Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Znajdujemy w nim plan podręcznika teologii moralnej szczegółowej: część I. Wzrost ku pełni życia w Chrystusie; cz. II. Wypełnienie powołania chrześcijańskiego we wspólnocie ludzkiej na świecie.

giej części ukazać wymagania i formy urzeczywistnienia powołania w aspekcie doczesnego zaangażowania.

Ks. Inlender poświęca wiele miejsca w projekcie drugiego tomu podręcznika realizacji powołania w życiu sakramentalnym chrześcijanina. Mówiąc o rzeczywistości sakramentalnej ukazuje ją jako szczególną formę i płaszczyznę realizacji powołania. Nawiązując do stwierdzeń Soboru Watykańskiego II (KK 1; KK 48) wskazuje na sakramenty jako skuteczne znaki zjednoczenia z Bogiem, a jednocześnie jako źródło nadprzyrodzonego obdarowania i uzdolnienia do spełnienia określonych zadań życiowych. Dzieli sakramenty na trzy grupy: inicjacji chrześcijańskiej, uzdrowienia chrześcijańskiego i chrześcijańskiego powołania. Sakramenty chrześcijańskiej inicjacji ukazuje jako drogę wtajemniczenia w prawdę o Bogu Zbawicielu, który powołuje człowieka do miłości i do doskonałości duchowej i moralnej. Istotne jest w tym zakresie metodologiczne ujęcie przechodzenia od stanu ontycznego do moralnego, od łaski do działania, od bytu do etyki. Druga grupa sakramentów – pokuty i namaszczenia chorych – jest przedstawiona jako droga do udziału w Chrystusowym zwycięstwie nad grzechem i śmiercią. W trzeciej grupie został ukazany sakrament kapłaństwa i małżeństwa jako szczególne formy powołania do wypełnienia w świecie określonych zadań indywidualnych, społecznych i ogólnoludzkich, w perspektywie stwórczego i zbawczego planu Bożego. Podręcznik szeroko uwzględnia problematykę sakramentalną, ale nie czyni to w stylu tradycyjnie rozumianej sakramentologii, lecz w myśl urzeczywistniania powołania chrześcijańskiego, zbawczego zdarzenia i osobowego spotkania z Bogiem. W ten sposób kształtuje się perspektywa etyki sakramentalnej, wpisanej w ekonomię zbawienia i historyczny porządek ludzkiego istnienia. Zobowiązania moralne związane z sakramentami są wyrazem słuszności etycznej i jednocześnie powołania Bożego. Mówiąc o moralnych zobowiązaniach chrześcijanina ks. Inlender wskazuje na ich ontyczno-sakramentalne źródła i na znaczenie, jakie mają we wzrastaniu chrześcijanina do pełni życia w Bogu.

Odnosi się jednak wrażenie, że dominuje w niej to, przed czym sam ks. Inlender przestrzegał, a mianowicie pozytywizmem biblijnym. Nie znajdziemy w niej wielu treści o charakterze normatywnym lub kazuistycznym, których poszukuje współczesny człowiek w podejmowaniu szczegółowych działań i złożonych decyzji. Ks. Inlender wyjaśnia jednak, że chodzi tu o zwięzły podręcznik, w którym urzeczywistnienie powołania zostanie ukazane od strony nowej egzystencji człowieka i historii jego zbawienia. Mniej uwagi zostało poświęcone zobowiązaniom wypływającym z powołania w konkretnych dziedzinach życia. To dopiero pełniejsza wersja podręcznika mogłaby podjąć zagadnienia moralne bardziej szczegółowo. W całej koncepcji podręcznika brakuje także metody dochodzenia do zdań powinnościowych w oparciu o twierdzenia ontologiczne, metafizyczne i teologiczne. We współczesnej teologii moralnej, podobnie jak w etyce filozoficznej, jest to problem szczególnie ważny. Nie jest bowiem przekonujący sam fakt, że zobowiązania moralne nabierają mocy wiążącej tylko dlatego, że są przejawem woli Bożej. Istnieje konieczność wyprowadzenia tych zobowiązań z ontologii bytu, a w przypadku chrześcijanina – bytu odnowionego w Chrystusie. Ten element metodologiczny jest absolutnie konieczny w budowaniu uzasadnień moralności chrześcijańskiej. Szczególnie zaś na gruncie teologii sakramentów i ich moralnych zobowiązań. Pomocne w tym zakresie mogłoby być wprowadzenie odpowiedniego klucza hermeneutycznego, który pozwoliłby na powiązanie według zasady wynikania treści indykatywnych z treściami imperatywnymi. W ten sposób przekaz treści biblijnych, brany jako podstawa refleksji teologicznej, nabrałby znaczenia ściśle moralnego.

Warto także odnotować, że ks. Inlender bardzo skrupulatnie pracował nad programem wykładów teologii moralnej w seminariach duchownych. W tym celu przygotował uwagi dla sekcji moralistów polskich (z datą 30 XII 1993), oraz uwagi i propozycje na temat *Ratio Studiorum* (wrzesień 1996). Znajdujemy tam uzasadnienie studium teologii moralnej w kontekście Objawienia dla realizacji celów ewangelizacyjnych, formowania chrześcijańskiej osobowości moralnej i prowadzenia do nieustannego nawrócenia i rozwoju. Ks. Inlender widzi potrzebę gruntownego studiowania teologii moralnej w seminariach ze względu na wymagania pastoralne, jakie stają przed kapłanem we współczesnych czasach. Dlatego wykład powinien obejmować całość problematyki teologicznomoralnej, z gruntownym ujęciem tradycji i nowych perspektyw rozwiązań. Tematy wykładów, choć mogą być różnie formułowane, winny ujmować całość przekazu moralności chrześcijańskiej. Nieodzowne jest ukazanie ścisłego związku praktyki sakramentalnej ze wzrostem cnót i świadomości wezwań moralnych w tym zakresie. Z kolei wykład cnót winien być wiązany z zaangażowaniem, które wynika z praktyki sakramentów.

Do najważniejszych tematów, które powinny znaleźć się w systematycznym wykładzie teologii moralnej, ks. Inlender zaliczał:

1. antropologię chrześcijańską, ukazującą człowieka jako podmiot wolnych i odpowiedzialnych działań moralnych;
2. sakramentologię, która ukazuje nadprzyrodzoną strukturę osobowości moralnej i podstawy określonych zadań w ramach powołania chrześcijańskiej;
3. aretologię w nawiązaniu do sakramentów i do zadań moralnych związanych z życiem jednostkowym i społecznym;
4. moralność ludzką i nadprzyrodzoną, poznawalną w świetle Objawienia;
5. aktualne problemy współczesności: życia, wolności, więzi społecznej, praw osobowych.
6. porównawcze i krytyczne badanie nauki moralnej innych wyznań chrześcijańskich.
7. spowiednictwo, w zakresie którego będą rozwiązywane szczególne trudności moralne i psychiczne, gdzie dokonywać się będzie prawidłowe formowanie sumienia.
8. sprawiedliwość społeczną, zwłaszcza w zakresie wypaczeń i nadużyć.
9. ochronę podstawowych dóbr i wartości osobowych, zwłaszcza w zakresie życia ludzkiego, godności osobowej i dobra wspólnego.
10. rozwój moralny człowieka w związku z jego powołaniem do świętości na różnych drogach życia indywidualnego i społecznego.

Na koniec warto podkreślić, że ks. Inlender sprzeciwiał się wykładaniu teologii moralnej szczegółowej według przykazań dekalogu. Zauważał, że *Katechizm Kościoła Katolickiego* wydziela dekalog z racji katechetycznych, a nie teologicznych. Fundamentem przykazań dekalogu jak i moralności chrześcijańskiej jest przykazanie miłości, które wykracza poza czyny wyliczane w dekalogu. Obok przykazania miłości ks. Inlender stawia także na rzeczywistość wiary, która kształtuje ducha osobowych odniesień do Boga i do bliźnich. Wiara stanowi podstawę moralności chrześcijańskiej oraz autentyczny motyw przyjmowania obowiązków moralnych, które wynikają ze szczególnego stosunku człowieka do Boga i do bliźnich.

II. Od etyki ku teologii moralnej – personalistyczna hamartologia

Ks. Wojciech BARTKOWICZ

W 1984 roku ks. B. Inlender opublikował artykuł na temat: *Elementy personalizmu chrześcijańskiego w teologii grzechu*¹⁶. Zauważa w nim, iż dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II wciąż brakuje personalistycznego naświetlenia problematyki grzechu – pomimo pojawienia się wielu prób nowego, inspirowanego myślą soborową, ujęcia wykładu teologii moralnej. Artykuł nie zajmuje się jednak tylko krytyką (zresztą delikatną) współczesnego Autorowi problemu słabości recepcji myśli soborowej wśród teologów moralistów. Sam daje przykład, jak należy budować nowoczesną, integralną etykę chrześcijańską.

1. Jak ks. Inlender rozumie personalizm i w jaki sposób chce go implementować do teologii moralnej? Jeśli chodzi o rozumienie personalizmu, to wskazuje dwa podstawowe znaczenia tego pojęcia. Po pierwsze, chodzi o taki sposób uprawiania filozofii człowieka, który za punkt wyjścia przyjmuje szczególny status bytu osobowego – jego duchowość, rozumność i wolność. Personalizm w drugim znaczeniu oznacza natomiast pewien postulat etyczny – *program społeczny i wychowawczy* – polegający w istocie na afirmacji rozpoznanej wcześniej godności osobowej człowieka, na uszanowaniu jego potrzeb i uprawnień jako osoby. Personalistyczne dowartościowanie teologii moralnej uwzględniać musi obydwie wspomniane wymiary myśli personalistycznej. Wynika to ze szczególnego statusu etyki chrześcijańskiej, która ma charakter teoretyczno-praktyczny, opisowo-normatywny.

Komplementarny opis człowieka w ujęciu personalistycznym zawiera następujące tezy: (1) fundamentalną cechą człowieczeństwa jest to, że realizuje się ono w *osobie* – *istocie duchowej*, rozumnej i wolnej; podstawowe cechy osoby wyrażają się w twierdzeniach: (2) osoba jest bytem *samoistnym* i „*bytowo niezłączalnym*” (*incommunicabilis*) choć zdolnym do komunikacji bytowej; (3) osoba stanowi *indywidualium*, jest istotą niepowtarzalną, choć przynależy do gatunku ludzkiego; (4) osoba jest *podmiotem moralnym*, gdyż ma zdolność do samoposiadania i samokierowania; (5) osoba aktualizuje siebie i samodoskonalą poprzez *decyzje moralne*; (6) podstawowym kontekstem moralnej sprawczości osoby jest jej *uczestnictwo* we wspólnocie osób (osoba jest z natury skierowana ku innym osobom); (7) pełnia samorealizacji osoby realizuje się w pełnej afirmacji innych osób poprzez *miłość i odpowiedzialność*.¹⁷

¹⁶ Artykuł ukazał się dwukrotnie: *Communio* 4(1984) nr 5, 14-34; *Częstochowskie Studia Teologiczne* 14(1986), 97-114. W dalszym ciągu artykułu odwoływać się będę do drugiego wydania źródłowego tekstu.

¹⁷ Por. tamże, 101n. Zrelacjonowany w ten sposób zestaw podstawowych tez personalizmu wywodzi ks. B. Inlender z fenomenologicznego opisu człowieka, dystansując się jednocześnie wobec – jak to ujmuje – *skrajnych i jednostronnych* ujęć, prowadzących do sprzeczności lub zanegowania swoistości osoby. Chodzi o antropologie nacechowane psychologizmem, socjologizmem lub biologizmem. W tym kontekście ks. Inlender przywołuje *Teilhardyzm*, jako jedną z prób wywodzenia *duchowej, osobowej sfery człowieczeństwa z procesu ewolucyjnego*. Wydaje się to nieco krzywdzące francuskiego jezuitę, zwłaszcza w kontekście podejmowanych wciąż przez teologię prób godzenia ewolucyjnego *poligenizmu* z dogmatem o grzechu pierwotnym (por. J. KULISZ, *Teilhardowskie rozumienia grzechu*, Warszawa 1986, 63-81).

Zrelacjonowana w ten sposób etyka personalistyczna musi jeszcze zostać uzupełniona o dane objawienia, by mogła stać się teologią moralną. W jaki sposób dokonuje tego ks. B. Inlender? Wymienione wcześniej tezy personalistyczne uzupełnia następująco: (I) fenomen ludzkiej osoby wyjaśnia się dopiero przez umieszczenie go w kontekście Boga-Osoby, a więc Osoby transcendującej świat osób – człowiek jest osobą z Osoby (*obraz i podobieństwo*); (II) zarówno *uczestnictwo*, jak i *miłość/odpowiedzialność* zyskują nowe, nieskończone bogate znaczenie przez odniesienie ich do boskiego Ty; (III) owo boskie *telos* ludzkiej osoby, poprzez Wcielenie wkracza w przestrzeń *wewnątrzświatowych* wyborów człowieka, w przestrzeń jego zwykłych, międzyludzkich relacji – Bóg w Chrystusie odsłania *ostateczną rację* normy personalistycznej.¹⁸

2. Na bazie tak skonstruowanej personalistycznej etyki chrześcijańskiej pokazuje ks. Inlender sposób budowania *integralnej teologii grzechu* – owa integralność oznacza uzyskanie takiego pełnego opisu, ostatecznościowego wyjaśnienia, które zawierać będzie wszystkie dane podmiotowego doświadczenia grzechu skonfrontowane z objawioną wiedzą o człowieku.¹⁹

Początkiem będzie więc znów analiza fenomenologiczna. W jej świetle grzech ukazuje się jako akt samo-władania osoby. Choć bowiem w praktyce bywa to akt o różnym poziomie zaangażowania osobowego, zawsze musi pozostawać jakąś *manifestacją wolności* wobec rozpoznanego wyzwania moralnego. Owo doświadczenie wolności jest podwójnie tajemnicze: po pierwsze chodzi o samą *autodeterminację* – doświadczenie niemające analogii w świecie pozaosobowym; po drugie zagadką jest kierunek, jaki przybiera ów akt samo-przyczynowania – sprzeczny z rozpoznaną przez osobę prawdą i upragnionym przez nią dobrem. Będąc aktem moralnym, grzech – w ujęciu personalistycznym – jest zawsze w jakiś sposób aktem skierowanym *przeciw osobie*.

Z kolei tradycyjne ujęcia grzechu oparte na objawieniu ukazują go zazwyczaj bądź jako *pomyłkę, zbłądzenie w drodze do celu* (jakim jest ostateczne spełnienie w Bogu), bądź też jako *niegodziwość* zaciągniętą przez niezrealizowanie *powinności* (za którą stoi autorytet boskiego Prawodawcy).

Integracja teologii grzechu polegać będzie – powiada ks. B. Inlender – na połączeniu tych dwóch perspektyw: racjonalnej i objawionej. Intuicje personalizmu otrzymują dzięki temu ostatecznościowy kontekst hermeneutyczny: jeżeli grzech sanowi manifestację wolności, to jest to wolność zakotwiczona w wolności samego Boga, więc jej nadużycie (czy może lepiej *kontr-użycie*) dosięga bytowych źródeł człowieka. Owo *zabłąkanie* wolności nie stanowi li tylko błędu formalnego, pomyłki intelektu źle rozpoznającego drogę do celu, lecz w istocie jest zanegowaniem otwartości bytowej osoby: odmowa miłowania nie wystawia osoby na niebezpieczeństwo utraty *przyszłej nagrody*, lecz stanowi samo sedno owej *utruty* – jest więc aktem autodestrukcyjnym.²⁰ Z kolei powinnościowy, prawny rys grzechu

¹⁸ „Chrześcijański personalizm w pełni akceptuje wizję osoby z jej dialogalną relacyjnością i dynamiką miłości, ale odsłania pełnię jej moralnych odniesień i ostateczne źródła jej moralnych zobowiązań. Nie tworzy odrębnych, nie powiązanych ze sobą zakresów: etyki „wewnątrzświatowej” i etyki otwartej na transcendencję. Ukazuje ich ścisły związek i wzywa do nieustannego wzrostu osoby.” B. INLENDER, „Elementy personalizmu...”, *art. cyt.*, 105.

¹⁹ Por. *tamże*, 107.

²⁰ „Tajemniczym, paradoksalnym aspektem grzechu, także w jego obrazie biblijnym, jest często współistnienie „szczęścia” w jego subiektywnym odczuwaniu i najgłębszego „nieszczęścia”, niepowo-

otrzymuje w tej perspektywie zakotwiczenie w fundamentalnym dla osoby powołaniu do *miłości/odpowiedzialności*. Ostatecznym źródłem i moralnym uzasadnieniem prawa jest miłość wobec osoby. Grzech nie może zatem *wygrywać* wolności przeciw prawu, gdyż jego pogwałcenie jest jednocześnie pogwałceniem naturalnej dynamiki wolności. Dodatkowo, objawienie ukazuje nadprzyrodzony autorytet prawa poprzez powiązanie go z boskim Prawodawcą. Prawo przestaje być jedynie *rozumnym unormowaniem*, lecz staje się wyrazem woli Boga, przejawem Jego miłości i troski wobec ludzkiej, stworzonej osoby.

3. Ks. B. Inlender wpisuje się w ten sposób w nurt lubelskiej szkoły etycznej, która wychodząc od stwierdzenia, iż teologia moralna jest w swym statusie metodologicznym uzależniona od etyki, wypracowała postulat przeobrażeń tych filozoficznych elementów interpretacyjnych, które stosowane są w teologii moralnej. Chodzi o *przesunięcie* od filozofii bytu – zorientowanej metafizycznie – do filozofii świadomości – zorientowanej fenomenologicznie.²¹ Nasz Autor realizuje to przez nawiązanie do antropologii i etyki personalistycznej. Jednocześnie opowiada się w sporze dotyczącym tego, w jaki sposób na terenie teologii moralnej ma się dokonywać wzajemne oddziaływanie filozofii i teologii – jak bowiem wiadomo, może ono przybierać postać *etycyzacji objawienia* bądź też *rewelacyjonizacji etyki*. Co prawda jeszcze w 1968 r. – świeżo po Soborze – ks. Inlender wypowiada się na ten temat w sposób ambiwalentny: rozprawiając się z naiwną i – w gruncie rzeczy – niebezpieczną wizją odnowy teologii moralnej przez zupełne wyeliminowanie z niej składników filozoficznych, podkreśla jednocześnie, iż nie istnieją racje rozstrzygające za żadnym modelem relacji: etyka – teologia moralna.²² Po upływie kilkunastu lat ks. Inlender zdaje się jednak skłaniać ku drugiemu wspomnianemu modelowi.²³ Nie realizuje go jednak w sposób mechaniczny, jednokierunkowy. Na przykładzie teologii grzechu pokazuje, że choć za punkt wyjścia przyjmuje dane racjonalne, to jednak uzupełnienie ich o dane objawienia nie kończy wcale owego procesu konstruowania wizji teologicznomoralnej, lecz wydaje się stanowić zaledwie początek swoistego dla teologii moralnej koła hermeneutycznego. „Teoria (...) osoby (...) służy osobowemu odczytaniu i zinterpretowaniu treści Objawienia. Samo jednak Objawienie, szczególnie jego treść trynitarna i chrystologiczna, naprowadza na osobowe widzenie człowieka i umacnia przeświadczenie o jego osobowej godności”.²⁴

Personalistyczne ujęcie tajemnicy grzechu pokazuje zatem, iż możliwe jest scalenie teologicznego i filozoficznego wątku w etyce chrześcijańskiej. Okazuje się ona być w naturalny sposób nauką filozoficzną i teologiczną jednocześnie. Z jednej strony, wątki

dzienia człowieka w świetle obiektywnej prawdy. Grzeszny czyn nie dlatego jest zły (...), że rodzi "zgryzotę i smutek", lecz dlatego, że i wśród radości niesie klęskę osobowego bytu" (*Tamże*, 114).

²¹ Por. K. WOJTYŁA, "Etyka a teologia moralna", *Znak* 19(1967), 1077-1082; T. STYCZEŃ, "Etyka czy teologia moralna", *tamże*, 1083-1095.

²² Por. "Dwie koncepcje stosunku etyki filozoficznej do teologii moralnej", *SThV* 6(1968) nr 1, 71-86.

²³ Wczesnym potwierdzeniem wyboru tej drogi zdaje się być także *inwentarz zdań* składających się na teologię moralną autorstwa ks. Inlendera – *inwentarz*, który nie stanowi prostego wyliczenia, lecz zawiera w sobie przemyślany ciąg logiczny: pierwsza część (siedem typów zdań) to zdania typu metafizycznego, fenomenologicznego i empirycznego, część druga obejmuje trzy typy zdań o charakterze teologicznym, część trzecia to trzy typy zdań o charakterze dyrektywno-motywacyjnym (przy czym ostatni odwołuje się znów do treści objawienia). Por. B. INLENDER, "Zagadnienie integracji teologii moralnej", *ACr* 2(1970), 219n.

²⁴ TENŻE, "Elementy personalizmu...", *art. cyt.*, 109.

filozoficzne zdają się być dzięki ujęciu personalistycznemu *otwarte* ku teologicznemu zwieńczeniu. Z drugiej strony, tezy teologiczne zostają w tym procesie uwyraźnione i zyskują mocniejszy związek z przestrzenią doświadczenia. Ostatecznie zresztą to wśród owych tez nadprzyrodzonych (nie zaś wśród idei filozoficznych) poszukiwać ma teologia moralna swojego *medium integrationis* – elementu scalającego.²⁵

Sposób *rewelacjonizacji* etyki, proponowany przez ks. B. Inlendera, wydaje się być wciąż niezrealizowanym postulatem dla współczesnej teologii moralnej. Wymaga on bowiem od moralistów wysokiej sprawności warsztatowej – zarówno na obszarze etyki, jak i teologii. Po pierwsze, należy świadomie dobierać instrumentarium filozoficzne – paradygmaty antropologiczne i aksjologiczne – z jakich ma korzystać teolog moralista: wielką rolę powinna przy tym spełniać inspiracja wiary (*fides quaerens intellectum*). Po drugie, trzeba prawdziwej biegłości teologicznej – zwłaszcza na terenie teologii biblijnej i dogmatyki – by przebogata *doctrina sacra* mogła spenetrować całą przestrzeń zbudowanej wcześniej etyki filozoficznej i nadać jej autentycznie chrześcijański charakter.

III. Problemy metodologiczne w realizacji soborowego postulatu nadania teologii moralnej charakteru biblijnego

Ks. Jan KONARSKI

Sobór Watykański II postuluje nadanie teologii moralnej charakteru bardziej biblijnego. Ta tendencja, obecna w teologii jeszcze przed soborem, nabiera siły dzięki inspiracji soborowej. Budzi ona jednak poważne wątpliwości. Jak ma wyglądać odnowiona biblijnie teologia moralna?

W dorobku ks. B. Inlendera poczesne miejsce zajmuje refleksja nad metodologią teologii moralnej. Głównym źródłem inspiracji, a zarazem przedmiotem pogłębionej i uważnej analizy, jest dla naszego autora nauka Soboru Watykańskiego II, a szczególnie soborowy postulat podkreślenia charakteru biblijnego teologii moralnej. Zasadnicza kwestia, jaką wydobywa ks. Inlender z nauczania soborowego, dotyczy możliwości zbudowania teologii moralnej jako nauki w oparciu o fundament z jednej strony filozoficzny (a zwłaszcza etyczny), a z drugiej teologiczny i biblijny. Ks. Inlender staje przed trudnym zadaniem polegającym na przemyśleniu przedsoborowej metodologii teologii moralnej i na poszukiwaniu takiej metody myślenia moralnego, która z jednej strony – w myśl wskazań soborowych – będzie nowatorska teologicznie, a z drugiej – koherentna metodologicznie, a także wierna najgłębiej pojmowanej tradycji katolickiej myśli moralnej. Jest to zatem poszukiwanie wąskiej ścieżki myślenia teologicznego, która wyznacza delikatną równowagę między kontynuacją a zerwaniem z dotychczasowym sposobem uprawiania teologii. Chodzi innymi słowy o próbę przedstawienia myśli moralnej w sposób nowy, ale zarazem głęboko odpowiadający najczystszej tradycji katolickiej myśli moralnej.

Na czym polega istota tego problemu metodologicznego? Idzie o to, że główne nurty przedsoborowej teologii moralnej kształtowały ją w oparciu o metafizyczne ujęcie danych antropologicznych i wskazań etycznych, do których, niejako na ostatnim etapie refleksji, dołączano pojedyncze i często wyrwane z kontekstu cytaty biblijne jako potwierdzenie

²⁵ Por. TENŻE, "Zagadnienie integracji...", *art. cyt.*, 223n.

sformułowanych już wcześniej norm. W momencie, gdy Sobór Watykański II nadaje impuls, by nadać teologii moralnej charakter bardziej teologiczny i bardziej biblijny, powstaje pytanie, jak konkretnie przewartościować rolę danych Objawienia, a szczególnie tekstów zaczerpniętych z Pisma św., w kształtowaniu refleksji moralnej²⁶. Ks. Inlender traktuje to zadanie w kategoriach „integracji teologii moralnej”²⁷. Zaznacza przy tym, że integrację nauki można pojmować w dwojakim sensie: z jednej strony, w znaczeniu ukształtowania odrębnej nauki w początkowym okresie jej istnienia, a z drugiej – w znaczeniu poszukiwania wewnętrznej jedności w nauce, która wskutek swojego rozwoju ujmując rzeczywistość w coraz liczniejszych aspektach, domaga się ciągle na nowo prze-myślenia swojej spójności.

Odnosząc takie rozumienie integracji nauki do teologii moralnej, ks. Inlender traktuje przedsoborową myśl teologicznomoralną jako efekt integracji w pierwszym znaczeniu, zaś wynikiem wprowadzenia w życie nauki Soboru ma być integracja teologii moralnej w znaczeniu drugim. Chodzi bowiem o poszukiwanie nowej spójności tej nauki po uwydatnieniu aspektu biblijnego w jej badaniach.

Ks. Inlender proponuje przeprowadzenie integracji teologii moralnej w oparciu o następujące założenia odnoszące się do rozumienia nauki:

„1° - nauka stanowi zbiór zdań (względnie sądów) dotyczących określonego wycinka rzeczywistości;

2° - wszystkie zdania (sądy) nauki ujmują rzeczywistość, której dotyczą, z określonego punktu widzenia;

3° - zdania należące do zbioru stanowiącego naukę, są sformułowane w języku ścisłym i odpowiednim dla danego wycinka rzeczywistości;

4° - zdania należące do nauki są prawidłowo uzasadnione (w sposób pewny lub prawdopodobny).”²⁸

Zadaniem teologa staje się takie uporządkowanie refleksji nad wiarą (a zwłaszcza nad jej implikacjami etycznymi), by poszczególne stwierdzenia (czy też sądy) mogły stworzyć system logiczny spełniający powyższe kryteria. Wynikiem refleksji ks. Inlendera jest następująca klasyfikacja zdań tworzących teologię moralną jako naukę :

„1° - zdania o treści opisowej (egzystencjalnej), dotyczące człowieka w aspekcie jego natury metafizycznej, osobowej; 2° - zdania opisowe, informujące o przejawach i treści zjawiska moralnego; 3° - zdania, zawierające informacje o czynnikach formujących, ewentualnie deformujących ludzkie rozeznanie wartości moralnej; 4° - zdania o treści metafizycznej, dotyczące człowieka jako podmiotu działania moralnego, mające aspekt opisowy a zarazem normatywny - wyjaśniające (metafizyczne) zjawisko moralne; 5° - zdania opisowe, czerpane z zakresu nauk szczegółowych o człowieku, posiadające znaczenie dla konkretyzacji dyrektyw etycznych; 6° - zdania o treści normatywnej ogólnej i szczegółowej; 7° - zdania o treści dyrektywnej zalecające określone działania w oparciu o bezpośrednie rozpoznanie etycznej "wzniosłości" lub "doskonałości"; 8° - zdania o treści teologicznej (objawionej) informujące o człowieku i jego relacji zasadniczej do świata i

²⁶ Por. B. INLENDER, "Dwie koncepcje stosunku etyki filozoficznej do teologii moralnej", *SThV* 6 (1968) nr 1, 71-73.

²⁷ TENŻE, "Zagadnienie integracji teologii moralnej", *ACr* 2(1970) 207-225.

²⁸ TENŻE, "Dwie koncepcje stosunku etyki filozoficznej do teologii moralnej", *art. cyt.*, 75.

Boga; 9° - zdania o treści objawionej zawierające informacje o faktach będących objawieniem się Boga, zwłaszcza w aspekcie Jego stosunku do człowieka (Stworzenie i Zbawienie); 10° - zdania o treści objawionej informujące o elementach zjawiska moralnego (wina, kara, odpowiedzialność, sumienie, nagroda, prawo); 11° - zdania normujące ludzkie działanie w formie reguł prawnych; 12° - zdania dyrektywne zalecające określone działania przez ich kwalifikację w skali oceny moralnej albo przez odwołanie się do ich "wzniosłości" lub "doskonałości" rozpoznawanej bezpośrednio; 13° - zdania o treści objawionej, tworzące motywację dla określonych norm i dyrektyw, mającą charakter pozamoralny (korzyść, sankcja), współdziałającą w formowaniu postaw etycznych i wypełnianiu norm (elementy wychowania moralnego)."²⁹

Należy zwrócić uwagę, że w powyższej klasyfikacji występują dwa typy zdań – zdania opisowe i normatywne, oraz dwa zasadnicze źródła pozwalające na formułowanie tych zdań – nauki szczegółowe i filozofia (a konkretnie metafizyka) z jednej strony i chrześcijańskie objawienie z drugiej.

Głównym tematem rozważań ks. Inlendera jest relacja pomiędzy owymi źródłami moralności jakimi są filozofia (wraz z naukami szczegółowymi) z jednej strony i chrześcijańskie objawienie z drugiej. Argumentacja naszego autora zmierza do zachowania równowagi pomiędzy wykorzystywaniem obu tych źródeł. Ks. Inlender obawia się bowiem, że jednostronne traktowanie soborowych postulatów odnowy teologii moralnej może prowadzić do przesadnego podkreślenia argumentacji opartej o dane objawienia przy jednoczesnym pominięciu refleksji filozoficznej, antropologicznej i etycznej. Taka tendencja w skrajnej postaci mogłaby prowadzić, zdaniem ks. Inlendera, do zakwestionowania sensu uprawiania teologii jako nauki. Jakkolwiek nasz autor przyznaje, że „objawienie się Boga, zarówno w Jego dziele stwórczym jak i zbawczym, jest apelem do podstawowej, niekiedy całkowicie niezreflektowanej zdolności odczytania moralnej *powinności* akceptowania miłującego Boga i godności osób”, to jednak zaznacza równocześnie, że „świadome jednak ujęcie istoty tej moralnej *powinności* staje się niewątpliwym krokiem w stronę autentyzmu wiary i autentyzmu moralności”³⁰.

Przedstawione powyżej poglądy ks. Inlendera na relację między danymi filozofii i nauk szczegółowych z jednej strony a danymi objawienia z drugiej potwierdzają istnienie pewnego napięcia pomiędzy naturalnym i nadnaturalnym ujęciem rzeczywistości ludzkiej, a zwłaszcza rzeczywistości moralnej. Nasuwa się w tym miejscu pytanie o możliwość bliższego określenia sensu tego napięcia. Można się bowiem zastanawiać, czy schemat nauki proponowany przez ks. Inlendera nie opiera się na nieco uproszczonym założeniu, że klasyczna metafizyka wraz z danymi nauk szczegółowych stanowią racjonalną bazę dla przyjęcia danych objawienia, podczas gdy same dane objawienia – gdyby zostały pozbawione owej bazy – stanowiłyby zespół zdań nieprzydatnych dla budowania nauki. Wypada bowiem zadać pytanie o sens powyższych założeń. Po pierwsze, uproszczeniem wydaje się przyjęcie, iż klasyczna metafizyka stanowi jedyny wartościowy fundament filozoficzny niezbędny dla sformułowania katolickiej teologii moralnej. Przy całym szacunku dla roli metafizyki w kształtowaniu katolickiej myśli moralnej trzeba zaznaczyć, że także inne sposoby myślenia filozoficznego – w naszych czasach mi hermeneutyka i fenomenologia – mają znaczny wpływ na myślenie etyczne współczesnego człowieka. Trudno za-

²⁹ *Tamże*, 220-221.

³⁰ B. INLENDER, "Etyka jako teoria powinności moralnej", *RF* 29(1981) nr 2, 123.

tem traktować metafizykę jako jedyne źródło pewnej wiedzy o człowieku, stanowiące fundament myślenia naukowego.

Po drugie, wypada przemyśleć relację pomiędzy teologią a filozofią. Ujęcie ks. Inlendera nosi znamiona dualizmu, który traktuje zbiory zdań wypowiedzianych w ramach filozofii i nauk szczegółowych jako całkowicie odrębne od zbioru zdań wypowiedzianych w oparciu o dane objawienia. Nasuwają się tu dwie uwagi :

Współczesna hermeneutyka podkreśla współzależność wszelkich dziedzin i obszarów refleksji ludzkiej, zwłaszcza refleksji nad człowiekiem i jego działaniem. Nie może być mowy o całkowitym odseparowaniu refleksji teologicznej od filozofii i nauk empirycznych. Refleksja teologiczna przeplata się w sposób nieunikniony z założeniami filozoficznymi, które – bardziej czy mniej uświadomione – towarzyszą wszelkiej działalności intelektualnej człowieka. Z kolei filozofia zawsze przyjmuje jakiś sposób myślenia o Bogu. Nawet po to, aby Go odrzucić, musi uprzednio przyjąć jakąś Jego koncepcję i do niej się ustosunkować.

Wnioski płynące z metodologicznych refleksji ks. Inlendera sprawiają wrażenie, że racjonalnym i pewnym osiągnięciem metafizyki i nauk szczegółowych należy w pewien sposób przeciwstawić dane objawienia, które z istoty swojej nie zasługują na miano racjonalnych i pewnych. Tu także rysuje się pewien dualizm, który wydaje się nam trudny do przyjęcia, i to z dwóch powodów. Z jednej bowiem strony ani nauki szczegółowe ani filozofia nie są w stanie stworzyć wiedzy, która zasługiwałaby na miano całkowicie pewnej. Stwierdzamy mianowicie nieustanny postęp nauk szczegółowych – polegający w dużym stopniu na przynajmniej częściowym kwestionowaniu ich dotychczasowych osiągnięć – jak również rozwój refleksji filozoficznej, która musi otwierać się na nowe propozycje ujęcia najważniejszych problemów ludzkich. Wskutek tego posiadanie wiedzy pewnej i niezachwianej wydaje się być iluzją lub życzeniem (i to wcale nie tak pobożnym, jak mogłoby się to na pierwszy rzut oka wydawać). Z drugiej strony dane chrześcijańskiego objawienia nie zasługują na to, by traktować je jako mniej racjonalne lub mniej podatne na ukształtowanie w pewien typ nauki. Byłoby wielką szkodą dla teologii, gdybyśmy myślenie oparte na objawieniu potraktowali tak jakby było mniej racjonalne i mniej naukowe niż inne typy myślenia. Przeciwnie, zadaniem teologii jest poszukiwać takiego sposobu formułowania myśli zgodnej z wiarą, by pośród paradoksów konstytutywnych dla chrześcijańskiej wiary (np. „umieranie jest daniem życia”, „ubóstwo jest bogactwem”, „miłosierdzie jest przejawem wszechmocy”) odsłonić racjonalność myślenia chrześcijańskiego, która przekracza wąskie ramy spojrzenia typowego dla nauk empirycznych a także – w innym sensie – filozofii.

Można się zatem zastanawiać, czy wysiłek ks. Inlendera zmierzający do zaproponowania nowej integracji teologii moralnej nie pozostaje nieco jednostronny. Pochopne „ubiblijowanie” teologii przez zacieśnienie jej źródeł do lektury samego tylko Pisma św. ks. Inlender uważa za niedopuszczalne, ponieważ groziłoby to całkowitym porzuceniem metafizyki jako fundamentu teologii. Jednakże przeprowadzona przez ks. Inlendera krytyka tego procesu z punktu widzenia metodologii teologii może prowadzić do wniosku, że przedsoborowy schemat uprawiania teologii moralnej jako nauki jest jedynym uzasadnionym metodologicznie. Soborowa inspiracja sprowadzałaby się wówczas tylko do wprowadzenia pewnych retuszów do metody uprawiania teologii, bez gruntownego jej przewartościowania. Przy ogromnym szacunku dla myśli naszego autora, trzeba zaznaczyć, że jego refleksje wyznaczają teren dalszych poszukiwań w celu ukazania zrównoważonej i zarazem dynamicznej relacji między filozofią a danymi objawienia w dziedzinie moralnej.

BIBLIOGRAFIA

1. Recenzja: J. LECLERCQ, *Les grandes lignes de la philosophie morale*, Louvain 1947, w: *CT* 23(1952) nr 3-4, 348-389.
2. Społeczne uwarunkowania moralności w świetle etyki tomistycznej i socjologii współczesnej, Warszawa 1955 (maszynopis).
3. *Socjologia moralności : Zarys problematyki*, Warszawa 1957 (skrypt).
4. Czystość w wychowaniu do miłości, *AK* 59(1959), nr 3(305), 339-347.
5. *Sakramentologia ogólna*, Warszawa 1960 (skrypt).
6. Recenzja: F. INDAN, Pozytywizm etyczny Emila Durkheima, Toruń 1960, w: *CT* 31(1960) nr 1-4, 154-169.
7. Społeczne uwarunkowanie moralności jako problem w etyce normatywnej, *CT* 34(1963) nr 1-4, 80-90.
8. *Etyka*, Warszawa 1966 (skrypt).
9. Jacek Woroniecki OP, moralista - prekursor odnowy, *Znak* 18(1966) nr 6(144), 675-691.
10. Dwie koncepcje stosunku etyki filozoficznej do teologii moralnej, *STV* 6(1968) nr 1, 71-86.
11. Praca Seminarium Moralnego w Warszawskim Seminarium Duchownym, *CT* 38(1968) nr 1, 124.
12. Normy etyczne zawarte w encyklice "Humanae vitae" i ich uzasadnienie, *CT* 39(1969) nr 4, 33-48.
13. *Powołanie jako chrześcijańska idea etyczna*, Warszawa 1970 (skrypt).
14. Zagadnienie integracji teologii moralnej, *ACr* 2(1970), 207-225.
15. Nadprzyrodzone powołanie człowieka, *AK* 74(1970) nr 2(367), 196-207.
16. Cel małżeństwa w aspekcie naturalnym i nadprzyrodzonym, *AK* 75(1970), nr 1(369), 44-54.
17. Odnowa teologii moralnej na uczelniach rzymskich, *CT* 43(1973) nr 1, 79-85.
18. Teologia moralna na Uniwersytecie Katolickim w Louvain. *CT* 42(1972) nr 1, 88-92.
19. Teologia moralna wobec danych nauk empirycznych, *AK* 81(1973) nr 1(387), 181-190.
20. Zagadnienia moralne w pracach Międzynarodowej Komisji Teologicznej, *CT* 46(1976) nr 2, 123-126.
21. Istota moralności chrześcijańskiej, w: *Teologia moralna w obliczu aktualnego stanu etosu polskiego. Akta Kongresu Teologów Moralistów Polskich - Kraków 17-19.IX.1974*, Kraków 1977, 119-129.
22. Magisterium w strukturze teologii katolickiej, w: *Teologia nauką o Bogu: IV Kongres Teologów Polskich. Kraków-Mogiła 14-16 IX 1976*. red. M. Jaworski, A. Kubiś, Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne 1977, 99-111.
23. Degeneracja moralna, *EK*, Lublin 1979, t. 3, kol. 1094-1095.
24. Dobro - 2: W aspekcie moralnym, *EK*, Lublin 1979, t. 3, kol. 1375-1377.
25. Leben im Heiligen Geist, w: *Der Heilige Geist im Leben der Kirche*, hrg. B. PRZYBYLSKI, Leipzig: Benno Verlag 1980, 160-178.
26. Etyka jako teoria powinności moralnej, *RF* 29(1981) z. 2, 118-123.
27. *Powołanie do nawrócenia i udziału w Chrystusowym zwycięstwie nad grzechem*, Warszawa 1983 (skrypt).

28. *Powołanie chrześcijańskie: Zarys teologii moralnej*. t.1: *Istota powołania chrześcijańskiego*, red. S. SMOLEŃSKI, B. INLENDER, S. PODGÓRSKI, Częstochowa : Częstochowskie Wydawnictwo Diecezjalne 1983 - Opole : Wydawnictwo św. Krzyża 1978 - Opole : Wydawnictwo św. Krzyża 1976.
29. »ycie w Duchu Świętym, w: *Napełnieni Duchem Świętym*, red. B. PRZYBYLSKI, Poznań: W drodze 1982, 170-189.
30. Posiedzenie naukowe pracowników ASTK i Bobolanum na temat nowych obrzędów sakramentu Pokuty, WAW 65(1983) nr 1, 43-45.
31. *Nawrócenie i pokuta w teologii i posoborowym nauczaniu Kościoła*, Warszawa 1984 (skrypt).
32. *Powołanie jako podstawa moralności chrześcijańskiej*, Warszawa 1984 (skrypt).
33. Posiedzenie naukowe pracowników Wydziału Teologicznego w Warszawie na temat: "Sakrament Pokuty w świetle przepisów nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego", WST 2(1984), 185-187.
34. Posiedzenie naukowe pracowników Wydziału Teologicznego w Warszawie na temat: "Teologiczne i pastoralne elementy nowych obrzędów sakramentu Pokuty i ich przekazywanie w nauczaniu teologii", WST 2(1984) 183-184.
35. Elementy personalizmu chrześcijańskiego w teologii grzechu, *Com* 4(1984) nr 5, 14-34.
36. *Podstawy teologii moralnej*, Warszawa 1986 (skrypt).
37. Elementy personalizmu chrześcijańskiego w teologii grzechu, *CzST* 14(1986), 99-117.
38. Grzech w świetle antropologii teologicznej: wprowadzenie. Materiały ze spotkania teologów moralistów polskich 4-6 czerwca 1984 w Niepokalanowie, *CzST* 14(1986), 7-9.
39. Eucharystia - znak jedności : Posiedzenie naukowe pracowników Wydziału Teologicznego w Warszawie, *PKat* 76(1986) nr 2(82).
40. Chrześcijaństwo a logos polski, w: *Chrześcijaństwo a kultura polska: V Kongres Teologów Polskich*, red. M. JAWORSKI, A. KUBIŚ, Lublin 1987, 44-52.
41. Sekcja Teologii Moralnej - sprawozdanie, w: *Chrześcijaństwo a kultura polska: V Kongres Teologów Polskich*, red. M. JAWORSKI, A. KUBIŚ, Lublin 1987, 151-152.
42. Etyczne zadania nauczyciela wychowawcy, *Biuletyn Krajowego Duszpasterstwa Nauczycieli i Wychowawców* 21(1988) nr 1, 35-45.
43. Spotkanie teologów moralistów w Heiligenkreuz 2-5.IX.1988, *CT* 59(1989) nr 3, 78-80.
44. Teologia moralna dzisiaj. Postęp czy regres? *STV* 28(1990) nr 2, 16-25.
45. Problematyka sumienia w publikacjach polskich, *CT* 60(1990) nr 3, 135-142.
46. Recenzja: M. SYCH, Aspekty etyczne pobierania narządów do przeszczepów, w: *Polski Przegląd Chirurgiczny* 64(1992) nr 3, 204.
47. Głos w dyskusji na Zjeździe Sekcji Moralistów Polskich 10-12.IV.1992 r. w Krakowie w: *Korupcja. Problem społeczno-moralny*, red. A. MARCOL, Opole: wyd. Św. Krzyża 1992, 46-50; 104-107.
48. W sprawie moralnych dylematów bioetyki, *Medicus* 2(1993) nr 1, 22-23.
49. Wypowiedź na Forum "Polska 1992: Problem karalności przerywania ciąży" - Warszawa 26.IX.1992, w: *Próba porozumienia*, bmw.: Helsińska Fundacja Praw Człowieka 1993, 14-15; 21-24.
50. Recenzja: S.Th. PINCKAERS *Źródła moralności chrześcijańskiej. Jej metoda, treść, historia*, tł. A. Kuryś, Poznań: W drodze 1994, w: WST 7(1994), 270-279.

51. Recenzja: J. PIEGSA, *Der Mensch - das moralische Lebewesen. Fundamentale Fragen der Moraltheologie*, St. Ottilien 1996, w: WST 9(1996), 321-328.
52. Życie w Duchu Świętym, w: *Duch Święty i Jego obecność w Kościele*, Katowice 1997, 241-259.
53. Wywiady dla *Niedzieli Warszawsko-praskiej* 2000-2005.

PRACE DYPLOMOWE PROWADZONE W ASTK I PWTW

1. ARTYSZUK Włodzimierz, *Osobowy charakter moralności we współczesnej polskiej myśli etycznej*, Warszawa 1983, ss. VIII, 56; praca magisterska.
2. BANACH Stanisław, *Relacja wzajemna moralności i religii w świetle nauki II Soboru Watykańskiego*, Warszawa 1978, ss. 53; praca magisterska.
3. BEREZIŃSKI Jacek, *Podstawy etycznej oceny działalności zawodowej w świetle Nauki Soboru Watykańskiego II*, Warszawa 1973, ss. 107; praca licencjacka.
4. BRULIŃSKI Leszek, *Wartość moralna celibatu kapłańskiego w nauczaniu Soboru Watykańskiego II i magisterium posoborowego*, Warszawa 1987, ss. XVIII, 106; praca magisterska.
5. CHOJNACKI Krzysztof, *Moralny sens cierpienia i jego chrześcijańskie przeżywanie w nauczaniu Jana Pawła II*, Warszawa 1990, ss. X, 60; praca magisterska.
6. FURMAN Robert, *Problem odpowiedzialności moralnej w ujęciu Karola Wojtyły*, Warszawa 1987, ss. VIII, 102; praca magisterska.
7. GAŁAJ Andrzej, *Podstawowe założenia etyki życia małżeńskiego i rodzinnego w nauczaniu Jana Pawła II*, Warszawa 1992, ss. 55; praca magisterska.
8. GAŚIOREK Marek, *Zasada życzliwości międzyludzkiej u przedstawicieli polskiej etyki świeckiej: C. Znamierowskiego, T. Kotarbińskiego i J. Korczaka*, Warszawa 1986, ss. X, 81; praca magisterska.
9. GRĘDOWSKI Władysław, *Moralne znaczenie Kazania na Górze : (Mt 5-7; Łk 6,20-49)*, Warszawa 1979, ss. X, 51; praca magisterska.
10. GUTOWSKI Jacek, *Podstawy moralnej formacji młodzieży w Ruchu Światło-»ycie*, Warszawa 1992, ss. 73; praca magisterska.
11. JACKOWSKI Tomasz, *Moralne uzasadnienie prawa do życia na przykładzie eutanazji w ujęciu polskich teologów i moralistów*, Warszawa 1993, ss. 114; praca magisterska.
12. JARECKI Piotr, *Wspólnotowy charakter moralności Chrześcijańskiej w nauce II Soboru Watykańskiego i w magisterium posoborowym*, Warszawa 1980, ss. XVIII, 109; praca magisterska.
13. KARDA Franciszek, *Powołanie jako źródło i treść moralności chrześcijańskiej według świętego Pawła*, Warszawa 1981, ss. XIV, 82; praca magisterska.
14. KIETLIŃSKI Krzysztof, *Zagadnienie odpowiedzialności zbiorowej w Starym Testamencie*, Warszawa 1988, ss. 71; praca magisterska.
15. KŁOCH Zbigniew, *Prawo naturalne jako element moralności chrześcijańskiej w ujęciu moralistów polskich po Soborze Watykańskim II*, Warszawa 1992, ss. 54; praca magisterska.
16. KMIĘCIAK Konrad, *Znaczenie rad ewangelicznych w aktualnym nauczaniu Magisterium Kościoła i w ujęciu teologii posoborowej*, Warszawa 1988, ss. 70; praca magisterska.
17. KONARSKI Jan, *Problem norm moralnych w Piśmie Świętym Nowego Testamentu*, Warszawa 1989, ss. 100; praca magisterska. Warszawa 1991; praca licencjacka.

18. KOPEREK Jerzy, *Moralne i wychowawcze wartości sakramentu pojednania w świetle nauki Soboru Watykańskiego II i Magisterium posoborowego*, Warszawa 1985, ss. XII, 89; praca magisterska.
19. KUCHARCZYK Jarosław, *Ewangelizacja rodziny jako droga urzeczywistnienia się wspólnoty Kościoła*, Warszawa 1994, ss. 72; praca magisterska. Warszawa 1997; praca licencjacka.
20. KUCHARCZYK Grzegorz, *Rodzina jako wspólnota i źródło zobowiązań moralnych w Biblii*, Warszawa 1994, ss. 45; praca magisterska.
21. KULMA Andrzej, *problem sumienia i odpowiedzialności u św. Pawła*, Warszawa 1980, ss. XV, 120; praca magisterska.
22. KUŹMIŃSKI Dariusz, *Ocena etyczna ingerencji medycznych w ludzkie życie w ujęciu polskich współczesnych moralistów*, Warszawa 1992, ss. 84; praca magisterska.
23. LEMAŃSKI Wojciech, *Odpowiedzialność Chrześcijańska wobec zagrożeń współczesnego świata w świetle nauki Drugiego Soboru Watykańskiego*, Warszawa 1986, ss. XVI, 64; praca magisterska.
24. LEWIŃSKI Bogdan, *Zagadnienie deontologizmu u współczesnych etyków katolickich w Polsce*, Warszawa 1987, ss. XVI, 64; praca magisterska.
25. ŁOZOWSKI Wiktor, *Problematyka grzechu we współczesnych ujęciach teologiczno-moralnych*, Warszawa 1980, ss. VII, 55; praca magisterska.
26. MADEJ Wacław, *Etyczna ocena wojny i pokoju w polskich publikacjach katolickich*, Warszawa 1993, ss. 51; praca magisterska.
27. MAJ Józef Roman, *Główne problemy w twórczości Stanisława Brzozowskiego*, Warszawa 1975, ss. 50; praca licencjacka.
28. MOŃ Ryszard, *Etyka naturalna a etyka objawiona w pierwszym rozdziale Listu Świętego Pawła do Rzymian*, Warszawa 1977, ss. 90, praca licencjacka.
29. OLSZEWSKI Paweł, *Inicjacja przedmałżeńska i jej ocena w polskiej literaturze medycznej i pedagogicznej*, Warszawa 1991, ss. VII, 37; praca magisterska.
30. PAJKOWSKI Jacek, *Prawdomówność i prawdziwość w ujęciu współczesnych polskich moralistów katolickich*, Warszawa 1991, ss. IX, 54; praca magisterska.
31. PAWELSKI Andrzej, *Godność kobiety w nauczaniu współczesnego Magisterium Kościoła*, Warszawa 1992, ss. 73; praca magisterska.
32. PRAŻNOWSKI Henryk, *"Dobra małżeństwa" jako podstawa etyki seksualnej u św. Augustyna i w aktualnej nauce Magisterium Kościoła*, Warszawa 1980, ss. XVIII, 78; praca magisterska.
33. PRAŻNOWSKI Henryk, *Rola elementów biblijnych w budowie etyki chrześcijańskiej w ujęciu współczesnych polskich etyków i teologów*, Warszawa 1982, ss.133; praca licencjacka.
34. PRZEGALIŃSKI Bogdan, *Stołość i zmienność norm moralnych prawa naturalnego w świetle aktualnego nauczania Magisterium Kościoła*, Warszawa 1979, ss. IX, ss. 54; praca magisterska.
35. ROMANOWSKI Mirosław, *Znaczenie modlitwy w rozwoju moralnym ludzi świeckich na podstawie publikacji polskich*, Warszawa 1993, ss. 75; praca magisterska.
36. SIERPNIAK Robert, *Pojęcie natury jako podstawy prawa naturalnego w ujęciu polskich etyków katolickich*, Warszawa 1994, ss. 67; praca magisterska.
37. SITEK Lech, *Moralne znaczenie radości Chrześcijańskiej*, Warszawa 1980, ss. X, 64; praca magisterska.

38. SLIPEK Leszek, *Godność osoby ludzkiej jako motywacja norm etyki seksualnej w nauce Soboru Watykańskiego II i Magisterium posoborowego*, Warszawa 1978, ss. XI, 57; praca magisterska.
39. SLIPEK Leszek, *Powołanie kapłańskie jako zobowiązanie moralne w świetle nauki Soboru Watykańskiego II i magisterium posoborowego*, Warszawa 1980, ss. XI, 55; praca licencjacka.
40. STĘPNIEWSKI Piotr, *Godność osoby jako podstawa moralności w ujęciu polskich teologów moralistów i etyków*, Warszawa 1994, ss. 66; praca magisterska.
41. SUCHECKI Zbigniew, *Miłość jako podstawowa cnota moralności Nowego Testamentu*, Warszawa 1994, ss. 88; praca magisterska.
42. TRZASKOWSKI Piotr, *Miłość bliźniego w Biblii i jej moralne uzasadnienie*, Warszawa 1994, ss. 97; praca magisterska.
43. UCZCIWEK Zygmunt, *Prawo naturalne w nauczaniu Pawła VI*, Warszawa 1973, ss. 44; praca licencjacka.
44. WARZESZAK Stanisław, *Pojęcie moralnej godności osoby ludzkiej u przedstawicieli polskiego personalizmu etycznego*, Warszawa 1982, ss. XXV, 125; praca magisterska.
45. WARZESZAK Stanisław, *Wolność jako element ludzkiej godności w świetle Nowego Testamentu*, Warszawa 1985, ss. 235; praca licencjacka.
46. WNUK Bogusław, *Formalizm religijny w świetle wymagań powołania chrześcijańskiego*, Warszawa 1991, ss. IX, 73; praca magisterska.
47. WOJTAN Andrzej, *Teologiczne podstawy moralnej odpowiedzialności za środowisko człowieka w świetle nauczania Magisterium Kościoła*, Warszawa 1982, ss. XIV, 76; praca magisterska.
48. WÓJTOWICZ Arkadiusz, *Powołanie kapłańskie i jego kształtowanie w nauczaniu Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego w okresie po Soborze Watykańskim II*, Warszawa 1986, ss. VI, 90; praca magisterska.
49. ZIĄBSKI Grzegorz, *Istota sumienia i jego formowanie w polskiej posoborowej literaturze teologicznomoralnej*, Warszawa 1990, ss. XII, 61; praca magisterska.

RECENZJE PRAC NAUKOWYCH

1. WARZESZAK Stanisław, *Génie génétique et morale chrétienne. Un examen éthique et théologique à partir de critères personalistes*, promotor: X. Thévenot, Paris : Institut Catholique 1991, ss. 503. Recenzja do nostryfikacji doktoratu w PWTW 1997.
2. WARZESZAK Stanisław, *Odpowiedzialność za życie. Próba zastosowania w etyce życia Hansa Jonasa zasady odpowiedzialności*, Warszawa: WAW 2003, ss. 382. Recenzja wydawnicza pracy habilitacyjnej.